



Pociągi śmierci
– zbrodnia
w Zaleszczykach

s. 6



Polski Edison urodził
się w Rudnikach
koło Mościsk

s. 8



Ludzie, rosolisy
i inne ciekawostki
Kozowej

s. 11

SŁOWO POLSKIE

Lipiec 2025 nr 7 (156)

Prezydent Polski z pożegnalną wizytą na Ukrainie

Andrzej Duda odebrał podziękowania od prezydenta Wołodymyra Zełenskigo i premiera Denysa Szmyhala za wsparcie udzielane Kijowowi w trakcie swojej prezydentury. Został też uhonorowany najwyższym odznaczeniem ukraińskim przyznawanym cudzoziemcom – Orderem Wolności.

Andrzej Duda udał się do Kijowa na zaproszenie Wołodymyra Zełenskigo, gdzie wziął udział w obchodach Dnia Konstytucji Ukrainy jako gość honorowy. Wizyta była okazją do spotkań i pożegnań kończącego swoją kadencję prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z najważniejszymi politykami w kraju nad Dnieprem.

„Prezydent Duda stał u boku Ukrainy w najtrudniejszych czasach agresji Rosji na pełną skalę. Jesteśmy wdzięczni jemu i wszystkim Polakom, którzy okazali prawdziwą solidarność z Ukrainą” – zauważył minister spraw zagranicznych Ukrainy Andriy Sybiha na platformie X.

W trakcie wizyty Andrzej Duda został odznaczony Orderem Wolności za zasługi „w umacnianiu ukraińsko-polskiej współpracy międzynarodowej,

wspieraniu suwerenności państwowej i integralności terytorialnej Ukrainy”. Wyróżnienie będące najwyższym odznaczeniem ukraińskim, jakie może otrzymać obywatel obcego kraju, wręczył mu prezydent Zełenski.

„Andrzej stał u boku Ukrainy od pierwszych dni wojny – zawsze ramieniem, niezawodny sojusznik i prawdziwy przyjaciel. (...) Dziękuję Andrzejowi osobiście i narodowi polskiemu za wsparcie, za znaczącą pomoc obronną i za wspólne decyzje podjęte w imię naszej i waszej wolności” – czytamy na oficjalnym profilu Wołodymyra Zełenskigo na Facebooku.

W Pałacu Maryjskim odbyło się spotkanie obu przywódców, podczas którego rozmawiali oni o dalszym wsparciu Polski dla Ukrainy, współpracy militarnej i ustaleń szczytu NATO w Hadze.

Podczas wspólnej konferencji prasowej z prezydentem Ukrainy prezydent Polski podziękował za przyznanie mu Orderu Wolności oraz za dobrą współpracę i nawiązanie przyjaznych stosunków w trakcie jego prezydentury. W nawiązaniu do rozmów, jakie przeprowadził podczas wizyty, podkreślił, że Polska jest zainteresowana wspólnymi inicjatywami w sektorze obronnym i udziałem w odbudowie Ukrainy.

Zaznaczył, że polskie firmy są również zainteresowane udziałem w odbudowie Ukrainy. „Ponad dwa tysiące polskich firm jest tym zainteresowanych. Mam nadzieję, że polskie firmy będą aktywnie uczestniczyć w tym procesie” – oświadczył Duda.

Jak przypomniano w komunikacie Kancelarii Prezydenta Rzeczypospo-



Fot. Marek Borawski / KPRP

litej Polskiej „Andrzej Duda konsekwentnie opowiadał się za wspieraniem zaatakowanej przez Rosję Ukrainy. W czasie wojny był na Ukrainie kilkakrotnie, dając wyraz solidarności z sąsiadem”. Dodano, że dzień przed wybuchem wojny wspólnie z prezydentem Litwy Gitanasem Nausėdą złożyli wizytę w Kijowie, gdzie spotkali

się z Wołodymyrem Zełenskim na znak solidarności.

Andrzej Duda pełnił urząd prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej od 2015 roku – przez dwie kolejne kadencje. Na tym stanowisku zastąpi go Karol Nawrocki. Jego zaprzysiężenie zaplanowane jest na 6 sierpnia.

Słowo Polskie

Trwa współpraca polskich i ukraińskich organizacji pozarządowych

W dniach 25-27 czerwca Winnicę odwiedzili przedstawiciele Fundacji Pro-Pomost z Krakowa. Na miejscu zapoznali się z innowacjami lokalnych ekofarm i producenta baterii słonecznych. Przedstawili pomysły polsko-ukraińskich projektów.

Wizyta odbyła się w ramach współpracy Fundacji Pro-Pomost, polskiej organizacji pozarządowej zajmującej się m.in. promowaniem edukacji obywatelskiej i podejmującej działania na rzecz ekologii, z winnickim NGO Media-Center Ua.

„Winnicę odwiedzili szef Fundacji Piotr Słomka i członek Rady Rafał Łobocki. Ich misja polegała nie tylko na wymianie doświadczeń, ale także nawiązaniu silnych partnerstw na rzecz przyszłych projektów w dziedzinie efektywności energetycznej. Ta wizyta stała się kolejnym krokiem w kierunku pogłębienia współpracy międzynarodowej i otwiera nowe możliwości realizacji ambitnych inicjatyw” – podkreśliła szefowa Media-Center Ua Swittana Pustowit.

Goście z Polski odwiedzili Technikum Technologiczne w Kalinówce, gdzie z jego dyrektorem omówili kroki na rzecz wdrożenia innowacyjnej tech-

nologii w procesie edukacji. Szczególny nacisk położyli na wykorzystanie alternatywnych źródeł energii, która jest nie tylko przyjazna dla środowiska, ale niezwykle opłacalna ekonomicznie.

Podczas spotkania z przedstawicielami Narodowego Uniwersytetu Technicznego w Winnicy rozmawiali o perspektywach wspólnych projektów, które obejmą nie tylko sferę naukową, ale także kulturową.

Udział w konferencji poświęconej efektywności energetycznej „Zielona Ukraina: Efektywność energetyczna w procesie odbudowy” był okazją do wymiany doświadczeń i rozmowy na temat realizacji polsko-ukraińskich

projektów w dziedzinie efektywności energetycznej.

Zaaranżowano też spotkania ze Stowarzyszeniem „Otwarte Serca”, przed-

siębiorstwem sortującym odpady Eco-Serwis i odwiedziną ekofarmy „Szczodre Łany”.

Lidia Baranowska za: media winnickie



Fot. facebook.com/propomost

Polskie akcenty na Festiwalu „EthnoWyr na wyspie”



Fot. Dom Polski w Żytomierzu

Już po raz drugi w Romanowie odbył się festiwal regionalny, na którym swoje talenty prezentowali miejscowi wytwórcy i zespoły amatorskie. Udział w imprezie wzięli przedstawiciele mniejszości narodowych z Żytomierszczyzny: czeskiej, romskiej oraz polskiej.

Polska mniejszość była reprezentowana przez członków Romanowskiego Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego. Publiczność zachwyli

występ zespołu tanecznego Karoliski z solistą Sergiuszem Świtelskim. Wielkimi brawami podziękowała za piękne wykonanie polskiego mazura.

Polska organizacja we współpracy z Domem Polskim w Żytomierzu przygotowała stoisko tematyczne z narodowymi wiktuałami. Członkowie Stowarzyszenia sprzedawali na nim własnoręcznie upieczone tradycyjne polskie placki i pierniki, a dochód z ich sprzedaży został przeznaczony na potrzeby Sił Zbrojnych Ukrainy. Zaaranżowane zostało również miejsce z polskimi symbolami, gdzie można było wykonać selfie, z czego skorzystali liczni chętni.

Z polskiego stoiska emanowała pozytywna i patriotyczna atmosfera stworzona przez przedstawicieli organizacji z prezes Olgą Myczkowską, która się udzieliła wszystkim odwiedzającym je. Efektem wysiłków Stowarzyszenia było zebranie ponad 11 tys. hrywien, które zostały przekazane na potrzeby obrońców Ukrainy.

Udział polskiej społeczności w przedsięwzięciach kulturalnych jest świadectwem aktywności organizacji polskich oraz ważnym elementem prezentacji polskiej kultury i tradycji w środowisku lokalnym.

Organizatorem imprezy były lokalne władze samorządowe.

Dom Polski w Żytomierzu

Radni z Iwano-Frankiwska chcą zakazać aborcji

Z powodu odczuwalnego na Ukrainie kryzysu demograficznego radcy miejscy wystosowali apel do prezydenta Wołodymyra Zełenskiego, Rady Najwyższej i premiera Denysa Szmyhala w sprawie wprowadzenia w kraju całkowitego zakazu przerywania ciąży ciąży.



Fot. RM Iwano-Frankiwska

Apel do najwyższych władz państwowych radni przyjęli podczas czerwcowej sesji Rady Miasta Iwano-Frankiwska. Zwracają w nim uwagę, że sytuacja demograficzna w kraju graniczy z katastrofą i pilnie trzeba coś zrobić, aby uchronić naród ukraiński przed zagładą. Wśród zagrażających czynników wymieniają wojnę, migrację, relokację uchodźców, liczbę rozwodów i wskaźnik urodzeń 0,7 przy dopuszczalnym 2,13 na rodzinę.

Swoje stanowisko „w sprawie ochrony życia i wsparcia instytucji rodziny” uzasadniają kwestią „odpowiedzialności przed Bogiem, przodkami, współczesnymi i przyszłymi pokoleniami”.

Statystyki aborcji dokonywanych na Ukrainie są rzeczywiście alarmujące. Okazuje się, że w 2023 roku (to ostatni rok, z którego pochodzą oficjalne dane) w kraju miało miejsce 45 186 przypadków usunięcia ciąży, a urodziło się 187 387 dzieci. Oznacza to, że gdyby nie doszło do tych aborcji, wskaźnik urodzeń mógłby wzrosnąć o około 24 proc.

„Na Ukrainie, niestety, od czasu uzyskania przez ten kraj niepodległości została przeprowadzona ogromna liczba aborcji. Ze względów prawnych usunięcie ciąży stało się niezwykłe powszechne, co ma nieodwracalne konsekwencje na poziomie fizycznym, psychicznym i duchowym dla całego narodu ukraińskiego. (...) Życie ludzkie zaczyna się w momencie połączenia komórek rozrodczych ojca i matki. Państwo, które zezwala na jego niszczenie w okresie rozwoju prenatalnego, legalizuje zabój-

stwo człowieka i utożsamia się z moralnym złem” – czytamy w apelu.

W związku z tym radni domagają się, aby władze państwa zaczęły chronić życie nienarodzonych dzieci na poziomie ustawodawczym i zapisały to w Konstytucji Ukrainy.

Wśród innych postulatów znalazły się także: przywrócenie Ministerstwa Rodziny; wprowadzenie do programów edukacyjnych „kursów przygotowujących do zakładania trwałych rodzin”; stworzenie warunków, które motywowałyby rodziny do posiadania większej liczby dzieci, głównie poprzez działania informacyjne, społeczne i ekonomiczne.

System zachęt finansowych miałyby wyglądać następująco: państwo wypłacałoby rodzicom 100 tys. hrywien przy narodzinach pierwszego dziecka, 200 tys. przy narodzinach drugiego, 300 tys. przy trzecim i kolejnych. Rodziny z pięciorgiem lub większą liczbą dzieci miałyby za darmo dostać mieszkanie na własność.

Sytuacja demograficzna na Ukrainie uległa znacznemu pogorszeniu od czasu rozpoczęcia rosyjskiej inwazji. Z przebiegu prognoz ludności świata na rok 2024, przygotowanego przez ONZ wynika, że populacja Ukrainy może spaść do 15,2 mln w 2100 roku. Podobne szacunki podała Kijowska Szkoła Ekonomii. Według najbardziej pesymistycznego scenariusza w kraju pozostanie mniej niż 10 mln ludzi.

Słowo Polskie za:
Rada Miasta Iwano-Frankiwska



Fot. Naftogaz

Polska dostarczy Ukrainie kolejną partię LNG

Ukraińska grupa Naftogaz podpisała z polską spółką Orlen umowę z na dostawę dodatkowych 140 mln m sześć. skroplonego gazu ziemnego (LNG), czwartą w tym roku. Surowiec sprowadzany ze Stanów Zjednoczonych trafi na rynek ukraiński po regazyfikacji w Świnoujściu.

Kolejna umowa to efekt porozumienia o współpracy handlowej w obszarze LNG, które Orlen i Naftogaz zawarły w marcu tego roku. Łączny wolumen wszystkich kontraktów wyniesie ok. 440 mln m sześć. błękitnego paliwa. Każda dostawa pochodziła z surowca z USA w postaci skroplonej zamienionej na postać gazową. Regazyfikacja, bo tak się nazywa ten proces, odbywała się w jednym z terminali polskiego koncernu w Świnoujściu (Polska) lub Kłajpedzie (Litwa).

Umowa podpisana między polskim koncernem naftowym i jego ukraińskim odpowiednikiem ma zapewnić ciągłość dostaw gazu na Ukrainę i ma znaczenie dla bezpieczeństwa energetycz-

nego kraju przed rozpoczęciem sezonu grzewczego.

W wyniku rosyjskich ataków na infrastrukturę naftowo-gazową w lutym tego roku Ukrhazwydobuwania, spółka grupy Naftogaz, straciła prawie 50 proc. swoich zdolności wydobywczych. „Właśnie z tego powodu, a także ze względu na wyczerpywanie się rezerw gazu ziemnego w magazynach, Ukraina musi znacznie zwiększyć import tego surowca” – powiedział minister energetyki Herman Gałuszczenko.

1 listopada 2024 roku w ukraińskich obiektach przechowywano 8,32 mld m sześć. gazu, 16 kwietnia tego roku zapasy błękitnego paliwa pozostały na poziomie 0,68 mld m sześć. – najniższym od czasu odzyskania przez Ukrainę niepodległości.

W związku z wyczerpywaniem się rezerw gazu w magazynach i spadkiem krajowego wydobycia w wyniku rosyjskiego ostrzału Ukraina musi importować w tym roku 4,5-4,6 mld m sześć. gazu do początku następnego sezonu grzewczego.

Słowo Polskie za: Naftogaz

Wystawa prac Olgi Boznańskiej we Lwowie

W Narodowej Galerii Sztuki udostępniono zwiedzającym obrazy artystki przechowywane w lwowskich zbiorach. Pretekstem do zorganizowania wystawy jest 160. rocznica urodzin i 85. rocznica śmierci tej jednej z najwybitniejszych polskich malarek.

Lwowska Narodowa Galeria Sztuki im. Borysa Wożnickiego (rok założenia 1907) ma w swoich zbiorach ogromną kolekcję sztuki polskiej. Wśród dzieł takich mistrzów jak Jacek Malczewski, Jan Matejko, Juliusz Kossak czy Artur Grottger są też obrazy Olgi Boznańskiej. To właśnie twórczość tej ostatniej postanowiła zaprezentować w jednym ze swoich oddziałów mieszczącym się w dawnym pałacu Potockich.

Obrazy Boznańskiej (1865-1940) należą do najważniejszych dzieł polskiego malarstwa modernistycznego. Kariera malarki stanowi przykład jednego z najwybitniejszych polskich sukcesów artystycznych na arenie międzynarodowej, a jej twórczość na trwałe wpisała się w historię sztuki europejskiej. Artystka znalazła się w gronie uchwalonych przez Sejm RP patronów 2025 roku.

Dotychczas się do rocznicowych obchodów, konsulat generalny RP we Lwowie zorganizował szereg wycieczek do galerii dla uczniów z lokalnych szkół, opiekunów oraz nauczycieli.

Uczniowie Studio Creative przy OS TKP im. Władysława Jagiełły w Gródku Jagiellońskim mogli nie tylko podziwiać oryginalne dzieła Olgi Boznańskiej, ale także zaprezentować własne prace zainspirowane jej twórczością.

W projekcie wzięło udział ponad stu uczniów.

Słowo Polskie za: KG RP we Lwowie



Fot. KG RP we Lwowie

W Drohobyczu znaleziono rosyjską amunicję kasetową

Po ataku raketowym i dronów w nocy 29 czerwca na terenie miasta odnaleziona została niebezpieczna amunicja, która zagraża życiu – poinformowała rada miasta. Drohobycz znajduje się ok. 50 km od polskiej granicy.

„Promień rażenia spowodowany przez taką amunicję wynosi do 30 metrów. Obecnie miejsce zdarzenia jest pod nadzorem odpowiednich służb i jest kontrolowane przez techników ds. materiałów wybuchowych” – czytamy w komunikacie rady miasta.

Obszar został oznaczony tabliczkami „Niebezpieczne miny”.

Celem ataku był obiekt przemysłowy. Władze ostrzegają przed zbliżaniem się do terenu, gdzie znajduje się znalezisko. Zakazaty fotografovania, rozpowszechniania informacji o lokalizacji, dotykania podejrzanych przedmiotów, kopania i ich przenoszenia. Dotyczy to zwłaszcza dzieci, których uwagę może przyciągnąć okrągły kształt pocisków o średnicy ok. 10 cm i ich srebrny kolor.

Amunicja kasetowa (bomba lub rakietka) to broń szczególnie niebez-

pieczna, ponieważ wypelniona jest mniejszymi ładunkami wybuchowymi – od kilku do nawet kilkuset – które w określonym momencie są detonowane i rozpryskują się na odległość wielu metrów (nawet kilkuset).

Amunicja kasetowa jest zakazana. Jej użycia zabrania międzynarodowa konwencja, którą podpisało ponad sto krajów. Jednak Rosja do nich nie należy, dlatego systematycznie używa jej w wojnie przeciwko Ukrainie.

Słowo Polskie za: RM Drohobycz



Fot. Google Maps



Fot. Robert Bąk

Dzieci z Żółtkwi na „Przystanku Stawy”

44 ukraińskich dzieci razem z polskimi rówieśnikami spędziło dzień 23 czerwca w Grębowie (województwo podkarpackie), w gospodarstwie rybackim, na pikniku. W Polsce przebywają na kilkudniowych wakacjach w ośrodku Caritas w Bojanowie.

Dzieci z Ukrainy przybyły z Żółtkwi (obwód lwowski) i jej okolic. Na co dzień uczęszczają do Sobotniej Szkoły

Języka Polskiego prowadzonej przez tamtejszą Delegaturę Zgromadzenia Sióstr św. Dominika. Dzięki edukacji w zakresie nauki polskiego dzieci bez problemu porozumiewały się ze swoimi polskimi rówieśnikami. Siostry dominikanki są Polkami, które swoją posługę pełnią po stronie ukraińskiej.

Korzystając z przychylności Piotra Bałaty, właściciela łowiska wędkarskiego „Przystanek Stawy” i prezesa firmy Tagart, dzieci mogły odpocząć w malowniczej okolicy, towić ryby i posilić się daniem z grilla. Wśród innych atrakcji były przejażdżki konne – zapewniła je grupa rekonstrukcji 24 Pułku Ułanów z Kraśnika, a opiekę sprawo-

wali Wojciech Groszek oraz Zbigniew Pietroń, pokaz wozu bojowego Państwowej Straży Pożarnej w Tarnobrzegu oraz edukacja przyrodnicza poprowadzona przez Regionalne Centrum Promocji Obszaru Natura 200 Tarnobrzaska Dolna Wistę.

Zaplecze kulinarne zapewniło Koło Łowieckie „San” w Skowierzynie, Koto Gospodyń Wiejskich w Skowierzynie, pracownicy GCK i bibliotek z Gminy Radomyśl nad Sanem, Waldemar Styczeń oraz Marcin i Magdalena Korzonek.

Udział w pikniku wzięli także poseł na Sejm RP Zbigniew Chmielewicz, senator Zdzisław Pupa, wójt gminy Gorzyce Jan Pyrkosz, wójt gminy Leżajsk

Krzysztof Sobiejo, członek zarządu głównego PCK Tomasz Huc, przewodniczący Rady Powiatu Nizańskiego Sylwester Daško, dyrektor Ośrodka Rehabilitacyjno-Adaptacyjnego Caritas Diecezji Sandomierskiej ks. Marcin Świeboda i przełożona Zgromadzenia Sióstr św. Dominika w Żółtkwi s. Mateusza Trynda.

Okolica i obcowanie z dziką przyrodą pozytywnie wpłynęły na uczestników pikniku. Czas spędzony w takim otoczeniu bez wątpienia zrekompensował choć na chwilę codzienne zmagania z wojenną rzeczywistością kraju, w którym mieszkają. Warto nadmienić, iż w samej Żółtkwi praktycznie codziennie są przerwy w dostawie energii oraz

stychać alarmy bombowe, a pobliskie Jaworów czy Lwów były już wielokrotnie bombardowane.

„Korzystając ze wsparcia organizacji i ludzi dobrej woli udało się z sukcesem zorganizować piknik na rzecz dzieci z objętej wojną Ukrainy – powiedział wójt gminy Radomyśl nad Sanem Jan Pyrkosz. – Od początku wojny wspieramy pomocą humanitarną Zgromadzenie Sióstr św. Dominika w Żółtkwi, które m.in. swą działalnością obejmuje grupy ukraińskich dzieci, mając na celu rekompensatę poniesionych krzywd i emocji wywołanych wojną i związanymi z tym traumatycznymi doświadczeniami. Tym samym udowadniamy, iż jako samorząd gminny czujemy się współodpowiedzialni za losy dzieci, którym trwająca wojna zabiera uśmiech i beztroskę dzieciństwa. Nagrodą dla nas była radość dzieci z możliwości spędzenia czasu w tym pięknym przyrodniczo otoczeniu stawów i lasów. Dzięki przychylności zaprzyjaźnionych wędkarzy dzieci mogły połowić ryby, a wyholowane okazy karpia dały im mnóstwo satysfakcji i zadowolenia. Tym samym deklaruję dalszą organizację podobnych inicjatyw w przyszłości, gdyż skupiamy wokół siebie grupę społeczną osób, którym nie jest obcy los dziecka pokrzywdzonego wojną. Dziękuję wszystkim osobom zaangażowanym w to dobroczynne przedsięwzięcie”.

Wakacyjny piknik zorganizowały gmina Radomyśl nad Sanem wraz z Gminnym Centrum Kultury. Partnerami były Koło Łowieckie „San” Skowierzyn, Koto Gospodyń Wiejskich Skowierzyn i Zespół Szkół im. por. Józefa Sarny w Gorzycach. W imprezie wzięło udział blisko 80 dzieci z Ukrainy i Polski.

Robert Bąk

Polska szkoli Ukraińców do walki z Rosjanami

Już 30 tysięcy ukraińskich żołnierzy przeszło szkolenie w Polsce w ramach misji UE EUMAM Ukraine – poinformował Sztab Generalny Wojska Polskiego na oficjalnym profilu na platformie X.

„Program szkolenia jest na bieżąco aktualizowany na podstawie najnowszych doświadczeń bojowych. Dzięki temu instruktorzy pracują z najbardziej aktualnymi danymi, stając się nie tylko zasobem szkoleniowym, lecz także cennym źródłem wiedzy o taktyce, metodach i procedurach stosowanych na polu walki” – podkreślono w komunikacie.

Szkolenie odbywa się od jesieni 2022 roku w ramach Misji Wsparcia Wojskowego Unii Europejskiej na Ukrainie (EUMAM Ukraine). Program obejmuje m.in. taktykę walki, prowadzenie ognia, obsługę sprzętu, dowodzenie, medycynę pola walki i wiele innych elementów. Treningi odbywają się pod nadzorem instruktorów z kilkunastu krajów.

Jak wynika z raportu brytyjskiego Royal United Services Institute opublikowanego w październiku 2024 roku,



Fot. Sztab GenWP

od 2022 roku Ukraińcy mogli stracić ponad 70 proc. doświadczonego personelu bojowego. Nowo zmobilizowani żołnierze w większości odbywają tylko podstawowe szkolenie, co w znaczący sposób przekłada się na niską skuteczność na froncie. Według ustaleń Modern War Institute, działającego przy amerykańskiej akademii wojskowej West Point, od 50 do 70 proc. ukraińskich żołnierzy piechoty ginie lub odnosi rany w ciągu kilku dni od rozpoczęcia działań zbrojnych.

Na początku 2023 roku brytyjscy szkoleniowcy zauważyli, że 70-90 proc. żołnierzy z Ukrainy po odbyciu trzytygodniowego kursu podstawowego w Wielkiej Brytanii nie wytrzymuje na froncie dłużej niż 14-28 dni. W efekcie szkolenie zostało wydłużone do pięciu tygodni i położono w nim na-

cisk na „taktykę, która pomoże Ukraińcom przetrwać pierwsze dwa tygodnie w okopach, co jest również najważniejszym okresem nauki i zdobywania doświadczenia”.

Mimo wysokiej jakości szkoleń EUMAM prowadzonych w Polsce ich wpływ jest ograniczony. Wynika to m.in. z „presji operacyjnej”, z którą zmagają się ukraińska armia. Np. na kursy instruktorskie trafiają żołnierze, którzy po zakończonym szkoleniu zwykle nie mają okazji do przekazania zdobytej wiedzy swoim kolegom, bo są od razu wysyłani do działań taktycznych. Podobne spostrzeżenia mają Niemcy, którzy teoretycznie szkolili przyszłych instruktorów z Ukrainy, ale w praktyce byli to żołnierze przystani do „wypełnienia luki”.

Lidia Baranowska za: polska-zbrojna.pl

Rośnie lęk Polaków przed wojną i sceptycyzm wobec Ukrainy w UE i NATO

24 proc. mieszkańców Polski uznało rosyjski atak na kraj za prawdopodobny. 42 proc. jest przeciwnych członkostwu Ukrainy w Unii Europejskiej i Sojuszu Północnoatlantyckim – wynika z badania IBRIS na zlecenie Fundacji Stand With Ukraine i Defence24.

W czwartym roku wojny rosyjsko-ukraińskiej zmieniają się nastroje Polaków wobec konfliktu. Choć większość nadal uważa, że Warszawa powinna wspierać Kijów na polu dyplomatycznym, to wobec pomocy wojskowej i ekonomicznej jest już mniej entuzjastycznie nastawiona.

Zauważalny jest też rosnący sceptycyzm wobec integracji Ukrainy ze strukturami euroatlantyckimi i europejskimi. A także coraz większa obawa o własne bezpieczeństwo w obliczu rosyjskiego zagrożenia.

Z sondażu przeprowadzonego przez IBRIS na zlecenie Fundacji Stand With Ukraine i Defence24 wynika, że 52 proc. badanych uważa, iż Polska powinna wspierać Ukrainę na forum międzynarodowym, 29 proc. jest temu przeciwnych, a 19 proc. nie ma w tej sprawie zdania. Z kolei 35 proc. opowiada się za dalszą pomocą ekonomiczną, według 44 proc. należy ją przerwać, a 20 proc. respondentów jest niezdecydowanych.

Jedynie 15 proc. popiera pomysł wysłania żołnierzy nad Dniepr, a 64 proc. jest temu kategorycznie przeciwnych, 21 proc. zaś niezdecydowanych. Badani zgodziliby się na ewentualną obecność polskich żołnierzy na Ukrainie tylko w roli sił pomocniczych: humanitarnych i porządkowych.

Co do przystąpienia Ukrainy do NATO, 37 proc. mieszkańców Polski wyraża poparcie dla tej inicjatywy, 42 proc. jest temu przeciwnych, a 21 proc. nie ma zdania. Jeśli chodzi o integrację europejską, tylko 35 proc. Polaków zgadza się, że Ukraina powinna zostać członkiem UE, 42 proc. jest temu przeciwnych, a 23 proc. – niezdecydowanych.

Obawy przed członkostwem Ukrainy w UE i NATO dotyczą głównie korupcji, konkurencji gospodarczej, zwłaszcza w sektorze rolnym, i ryzyka eskalacji konfliktu z Rosją. Respondenci podnosili, że ewentualne wejście Ukrainy do Unii powinno się odbyć na takich samych warunkach jak w przypadku innych krajów, ale wcześniej musi być rozwiązany problem korupcji.

W odniesieniu do możliwego przyjęcia Ukrainy do NATO sceptycyzm bierze się z przekonania, że oznaczałoby to otwarty konflikt z Rosją.

Badanie opinii publicznej przeprowadził Instytut Badań Rynkowych i Społecznych (IBRIS) w czerwcu.

Słowo Polskie za: defence24.pl

Powstanie styczniowe a polityka historyczna



Fot. prezydent.pl

Podczas swojej pożegnalnej wizyty w Kijowie prezydent Andrzej Duda przekazał prezydentowi Ukrainy Wołodomyrowi Zełenskiemu kopię pewnego sztandaru. Walczyli pod nim powstańcy styczniowi w 1863 roku z oddziału Edmunda Różyckiego.

Mam ten honor, że w pewnej mierze przyczyniłem się do tego gestu, więc pozwolę sobie w tej sprawie na kilka słów. Kilkanaście lat temu robiłem razem z Rafałem Dzieciotowskim wystawę poświęconą ukraińskim aspektom powstania styczniowego. W przedwojennej książce natknąłem się wtedy na czarno-białą fotografię sztandaru oddziału Edmunda Różyckiego. Z jednej strony widniał na nim polski orzeł i napis po polsku, a z drugiej – kijowski Archaniot Michał i napis po ukraińsku.

Podpis pod zdjęciem wskazywał na muzeum krakowskie.

Pomimo usilnych starań nie udało mi się wtedy przebić przez muzealną biurokrację: „A czy to na pewno u nas?”, „A może zniszczony podczas wojny?”, „A jaka jest katalogowa sygnatura?”...

Kiedy już byłem dyrektorem Instytutu Polskiego w Kijowie i zbliżała się kolejna, okrągła, rocznica powstania, zwróciłem się o pomoc w tej kwestii do Muzeum Historii Polski. Sprawa ruszyła do przodu dzięki energii i prawdziwemu entuzjazmowi Wojciecha Kal-

wata, który odnalazł w Krakowie ów wyplowiarty sztandar i polecił wykonać kopie – od razu... dwie.

Ta druga miała trafić na Ukrainę jako dar. I tak znalazła się w Kancelarii Prezydenta (tu trzeba zaznaczyć jednoznaczne zaangażowanie i determinację ministra Wojciecha Kołarskiego).

Czy prezydent Ukrainy i jego kancelaria zrozumieli gest? Zakładam, że niekoniecznie – w obecnej sytuacji wojny i w momencie, gdy Polska znowu stała się dla Ukrainy państwem drugoplanowym...? Czy, nie będąc historykami, nie

zobaczyli w sztandarze jakiejś aluzji do naszych historycznych pretensji?

Może sztandar „utonie” w magazynie z prezentami? A może jednak trafi do jakiegoś ukraińskiego muzeum? Może (ale to byłby szczyt marzeń) zostanie przekazany którejś z ukraińskich brygad (może tej wyposażanej w nasz sprzęt?), która przyjmie zaszczytne imię „Bohaterów Powstania 1863 roku”...?

Jeśli skończę post w tym miejscu, to oprócz zwyczajowych niechętnych komentarzy spotkam się też z niezrozumieniem, więc trochę historii:

Powstanie styczniowe było ostatnią próbą odbudowy Rzeczypospolitej w jej historycznym kształcie. Ponieważ w tym czasie trwała budowa nowoczesnych narodów (nabywanie narodowej świadomości przez ludowe masy), powstańcy stający do boju próbowali wezwać do wspólnej walki chłopów – nie tylko polskich, ale też litewskich, białoruskich i ukraińskich. W znacznej części przypadków nie było w tym cynizmu, lecz szczere uznanie suwerenności ludu i szacunek dla jego etnicznej odrębności. Chyba najlepszym przykładem jest tu Wincenty Konstanty („Kastus”) Kalinowski i jego stosunek do białoruskości.

Współcześni litewscy i białoruscy patrioci uważają powstanie 1863 roku za własne, ale na Ukrainie wciąż jest ono (zgodnie z rosyjską propagandą) „polskim powstaniem”. Tak było, ale właśnie to powoli się zmienia...

Wydarzenia 1863 roku idealnie nadają się na element naszej wspólnej pamięci. Fakt, że ukraińscy chłopci nie

poparli powstania, jest sprawą bolesną, ale nie przesądzającą (polscy chłopci w swojej masie też powstania nie poparli – o czym tak dobitnie pisze Żeromski). Pytanie, jakie powinniśmy sobie postawić, brzmi: „Kogo z ówczesnych powstańców uznajemy za Ukraińca?”, a nie: „Jaki odsetek ówczesnych Ukraińców walczył w powstaniu?”. Powinniśmy cały czas pamiętać, że ogromna większość ludu była w tym czasie nieświadoma narodowo.

Od lat problem w polsko-ukraińskim dialogu historycznym polega na tym, że koncentrujemy się na kwestii, co w krwawy sposób nas dzieli. Polityka historyczna między dwoma państwami powinna polegać na poszukiwaniu tego, co łączy, a my co...?

Zastanawialiście się kiedyś, dlaczego przyjaźń polsko-węgierska trwa mimo krwawego najazdu Węgrów na Polskę w XVII wieku? Czemu jest tak mocna mimo sojuszu króla węgierskiego z Krzyżakami w okresie Grunwaldu? Jest tak, bo mamy „do pamiętania” sprawy inne – sprawy, które nas zbliżają. W relacjach polsko-ukraińskich wielu dba o to (i to nie tylko Rosja), aby Polacy i Ukraińcy pamiętali sobie jedynie wzajemną wrogość...

Sztandar...? On sam to tylko epizod... Jednym z projektów, jakiego nie zakończyłem, była seria kart do gry poświęconych powstaniu 1863 roku; waletem pik miał tam być kawalerzysta Różyckiego (taki jak z zachowanych we Lwowie fotografii). Może i na to kiedyś przyjdzie czas...

Robert Czyżewski,
były dyrektor Instytutu Polskiego w Kijowie

Ku pamięci Walentego Grabowskiego

10 lipca w żytomierskim obwodowym muzeum literackim odbył się wieczór poświęcony znanemu poecie, dziennikarzowi, tłumaczowi oraz polskiemu działaczowi społecznemu. W jego trakcie zostały przypomniane osiągnięcia i zasługi nieżyjącego od ponad dwudziestu lat rodaka.

Spotkanie zgromadziło liczną publiczność – uczniów, kolegów oraz miłośników talentu i twórczości Walentego Grabowskiego (1937-2004).

Słowo powitalne wygłosiła dyrektorka muzeum Raisa Dotgich. Podkreśliła, że bohater dzisiejszego wieczoru przyczynił się do powstania kierowanej przez nią placówki. To dzięki wieloletniej przyjaźni z innym poetą i tłumaczem Borysem Tenem (1897-1983) po jego śmierci wszedł w posiadanie cennego archiwum, które stało się zaczątkiem żytomierskiego muzeum literatury. Dziś prezentowane są w nim pamiątki również związane z Walentem Grabowskim.

Polak z pochodzenia wiele uczynił dla odrodzenia i rozwoju kultury polskiej w Żytomierzu. W 1991 roku stanął na czele nowo utworzonej organizacji społecznej – żytomierskiego oddziału Związku Polaków na Ukrainie. Z jego inicjatywy zaczęły powstawać oddziały ZPU w miasteczkach i wsiach obwodu żytomierskiego. Dzięki jego wsparciu

i pomocy powstały zespoły: folklorystyczny Poleskie Sokoty, taneczny Koroliski, wokalne Dzwoneczki, Kolorowe Ptaszki i Białe Głębiące. Do dziś są znane na Ukrainie i w Polsce.

Z inicjatywy Walentego Grabowskiego powstał pierwszy regionalny program telewizyjny w języku polskim „Słowo Polskie” oraz program radiowy.

Polacy na Ukrainie zawdzięczają mu odrodzenie, ochronę i restaurację cmentarza katolickiego w Żytomierzu oraz zwyczaj porządkowania go. Za ten wysiłek został w roku 1989 nagrodzony Złotym Medalem Opieki Miejsc Pamięci Narodowej.

Grabowski przybliżył żytomierzanom takie postaci jak Ignacego Jana Paderewskiego, Józefa Kraszewskiego, Józefa Konrada Korzeniowskiego (Josepha Conrada) czy Juliusza Zarębskiego. Pomagał w poszukiwaniu materiałów dla muzeum Josepha Conrada we wsi Terechowce.

Działał na rzecz odrodzenia szkolnictwa polskiego, wprowadzenia nauczania języka polskiego do programów szkolnych, organizował pierwsze olimpiady językowe, konkursy recytatorskie, z jego inicjatywy przeprowadzano pierwsze egzaminy na studia w Polsce.

W roku 1992 zorganizował pierwszy Festiwal Kultury Polskiej „Tęcza Polesia”, który stał się wizytówką Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie i odbywa się do dziś.

Prowadząca spotkanie, poetka, krajoznawczyni Lidia Wasytec przypomniała życiorys Walentego Grabowskiego.

Urodził się 10 lipca 1937 we wsi Gorodne w rejonie krasnokutskim na Charkowszczyźnie. Dwa lata później rodzina przeniosiła się na Żytomierszczyznę do wsi Wiriwka. Ojciec zaginął pod czas II wojny światowej. Walenty został z matką Antoniną, która później stała się główną postacią jego wierszy. W 1954 roku po ukończeniu szkoły dostał się na studia filologiczne w Żytomierskim Instytucie Pedagogicznym, później w Kijowie studiował dziennikarstwo. Pracował jako dziennikarz w gazetach rejonowych. W latach 1976-1986 był zastępcą redaktora naczelnego w gazecie obwodowej „Radziecka Żytomierszczyna”. Oprócz tego był redaktorem ogólnoukraińskiego dziennika „Ludowy Lekarz Ukrainy”.

Wiersze zaczął pisać na studiach. Zadebiutował w marcu 1953 roku na łamach gazety rejonowej „Kolektywista Jemilczynszczyzny” utworem „Przysięga uczniów”. W 1965 roku w wydawnictwie „Młodzież” ukazał się jego pierwszy tomik zatytułowany „Klucze”. Trzy lata później opublikował drugi pod tytułem „Śniła się matce wiśnia”. Ostatni zbiór wierszy „Rozmowa z kamieniem” został wydany już po śmierci poety w 2006 roku. Zmarł w Wigilię 24 grudnia 2004 roku w wieku 67 lat.

Zajmował się również działalnością translatorską: tłumaczył na język ukraiński poezję polską, bułgarską i litewską oraz poezję ukraińską na język polski. Wielu wybitnych kompozytorów pisało utwory muzyczne do wierszy jego autorstwa.

Walenty Grabowski należał do Związku Pisarzy Ukrainy. Przez 22 lata kierował Regionalnym Stowarzyszeniem Literackim im. Borysa Tena, które stało się szkołą literacką dla uzdolnionych miłośników poezji: Michała Kłymentka, Anatolija Szewczuka i wielu innych. Wdzięczną uczennicą Grabowskiego była Swietłana Sztacka-Greś (przewodnicząca obwodowego Związku Pisarzy Ukrainy), która podczas spotkania ze wzruszeniem wspo-

miniata swego wybitnego nauczyciela. Wspomnieniami o wieloletniej współpracy w redakcji gazety „Radziecka Żytomierszczyna” podzieliła się dziennikarka Ludmiła Natykacz.

O działalności społecznej Walentego Grabowskiego na rzecz kultury polskiej opowiedziała prof. Wiktoria Zagórska-Antoniuk (członek zarządu ŻOZPU).

Dziedzictwo Walentego Grabowskiego jako polskiego działacza społecznego jest niezmiernie bogate i ważne. To właśnie on zbudował fundamenty polskości, które pozwalają kolejnemu już pokoleniu odradzać i pielęgnować polską kulturę, tradycję i język polski na Żytomierszczyźnie.

Ludmiła Natykacz



Fot. DP w Żytomierzu

Olczydajów Wyższy na krańcach Podola

Wieś w obwodzie winnickim, w rejonie mohylowskim, istnieje od co najmniej połowy XV wieku. „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” przypomina, że kiedyś, w czasach króla Zygmunt Augusta, miała prawa miejskie.

Pierwsza wzmianka o wsi Olczydajów pochodzi z 1431 roku. Od XVI wieku do początku XVII należała do magnackiej rodziny Jazłowieckich herbu Abdank. Po wygaśnięciu rodu w linii męskiej z powodu bezpotomnej śmierci wojewody podolskiego Hieronima Jazłowieckiego (1570-1607) rodzinne włości zostały podzielone.

W 1616 roku Olczydajów stał się własnością Czurytów herbu Korczak, w drugiej połowie XVII wieku jako posag został wniesiony do majątku Dzierzków, w których rękach był przez ok. dwa stulecia. Od 1793 roku w wyniku II rozbioru Polski wieś stała się częścią Imperium Rosyjskiego. Po 1795 roku administracyjnie weszła w skład powiatu mohylewskiego guberni

podolskiej. Pod koniec XIX wieku majątki Dzierzków zostały za długi zlicytowane.

W drugiej połowie XIX wieku we wsi nad malowniczą rzeką Ladawą wybudowano cukrownię, a na jej drugim wysokim brzegu rezydencję właściciela zakładu Kogana. Do dziś oba obiekty zachowały się, a wokół domu cukrownika zdążył wyrosnąć park krajobrazowy.

W czasach ZSRS funkcjonowało w nim przedszkole. Dziś ten zabytek – zachowały się pokoje w stylu eklektycznym – choć upadający, jest perłą obwodu winnickiego.

O Olczydajowie znajdziemy informację w „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich”. Oto co napisali jego autorzy w 1885 roku:

„Olczydajów Wyższy nad rzeką Ladawą, o 35 wiorst od Mohylewa, 60 wiorst od Żmerynki, na początku XX wieku miał 390 osad, 1320 mieszkańców. (...) Jest tu fabryka piasku cukrowego, założona w 1879 roku, posiada-

jąca 5 maszyn parowych o sile 52 koni każda. Znajduje się tu glina fajansowa i kamień płytowy. Własność niegdyś Augusta Dzierżka, prezesa powiatowego sądów granicznych, dziś prof. dra Fryczka, dzierżawi Michałowski.

Jest to bardzo stara osada. Wzymierzu zawartym pomiędzy królem Władysławem Jagiełłą a w. ks. Swidrygielłą w 1431 r. w Łucku wymieniono miejscowości Holzudajow i Ilchuszkow Olczydajów i Joltuszków. (...)

Musiął mieć przywilej miasta, gdyż Zygmunt August w przywileju danym Bernardowi Pretficzowi w 1549 r. pisze miasto Olczydajów i wsie Srebrna Serebryja dzisiejsza, Kieliszcz, Michałkowce, Ludawa w starostwie barskim oraz miasto Sirań i wsie Jakimowice, Włoskawce w pow. kamienieckim potożone, urodzonemu Bernardowi Pretficzowi i jego sukcesorom wiecznemi czasy nadaje Dan w Krakowie feria 4 post fest. Exaltationis s. Crucis 1549 z papierów rodzinnych.

Widać że Olczydajów wrócił następnie do dóbr królewskich, spotykamy bowiem o nim wzmiankę w lustracji Humieckiego, kaszt. kamienieckiego, z 1616 r.; Alczyda-

jów, Koraczyńce, Oziaryńce, Srebrna, Huchryn, Agdassowy Serebryja, Jurkowo, Romanowo i insze pustynie.

Urodzony P. Nikodem Silnicki imieniem ks. z Ostroga Radziwiłowej, kaszt. trockiej, jako pani dożywotnej i za prawy inszemi swojemi dzierżawco dóbr niegdy JW. Hieronima Jazłowieckiego, wojewody podolskiego, tak Jej mci samej imieniem, jako potomków tego to nieboszczyka Im. wojew. podolskiego, świadczyli się do Imci, że te dobra wyżej mianowane, w księgach rewizorskich za królewskie podanych, i na których sumy stare mianowane, skarb przy odprawowaniu lustracyi ukazał i lustracyi z tych dóbr potrzebował, są dziedzicznie, lustracyi niepodległe, na które są pewno przywileje i dyspozycje wieczne, jakoż o niektóre z nich, i litispendencye były zaszyty i decydowano są, co się ukaze i natenczas by się ukazało, ale przez odległość księżnej lci, która natenczas w Litwie jest także i potomków, którzy poróżno są, do tego przyjąć nie mogło”.

Lidia Baranowska za: „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich”, t. VII, Warszawa 1885, s. 455.

Lwów, jakiego nie znamy

W 1527 roku w mieście wybuchł największy w jego historii pożar. Zniszczył całą gotycką zabudowę centrum. Lwów praktycznie przestał wtedy istnieć. Lwowscy pasjonaci, małżeństwo Igor i Lubow Kaczorowie, odtworzyli jego wygląd sprzed kataklizmu.

Ogień pojawił się 3 czerwca 1527 roku przy browarze blisko klasztoru franciszkanów i w krótkim czasie opanował ulicę Krakowską, Ormiańską, po czym objął Nowy Lwów. Wiatr zachodni przeniósł płonące żagwie na Stary Lwów – ulice Grodzką i Halicką oraz Wysoki Zamek, który również stanął w ogniu.

W rezultacie spłonęły drewniane w większości domy, składy kupieckie, kramy, gospody, świątynie, ratusz, mury i baszty obronne oraz oba zamki. Pożar

strawił całe miasto tak, że poza uszkodzonymi murowanymi kościołami przetrwał – według niektórych przekazów – tylko jeden dom mieszczkański.

Rekonstrukcja przeszłości Lwowa jest niezwykle trudna. Zwłaszcza jeśli chodzi o czasy dawne, o których zachowały się jedynie skąpe wzmianki w źródłach. W dodatku obecnie jest tylko kilka miejsc, gdzie można znaleźć fragmenty budowli z tamtych czasów.

Po stworzeniu makiety wczesnonowoczesnego Lwowa Igor i Lubow Kaczorowie przystąpili do wykonania modelu gotyckiego miasta. Prace ukończyli w 2002 roku i w lipcu makietę „Gotycki Lwów przed 1527 rokiem” zaprezentowali w muzeum najstarszych zabytków Lwowa. Następnie do 2009 roku była ona eksponowana na Wystawie Pożarniczo-Technicznej w Głównym Zarządzie Państwowej Służby Ratowniczej

we Lwowie. W 2016 roku zaś trafiła do podziemi na wystawę stałą.

Co jest w tej makiecie takiego wyjątkowego? Przede wszystkim do tej pory wszystkie rekonstrukcje Lwowa odnoszą się do XVIII wieku, kiedy większość dzisiejszych budynków i kościołów w centrum już istniała. Ponadto z tego okresu zachowała się wystarczająca liczba map, schematów i innych materiałów ilustracyjnych, co znacznie ułatwiało pracę. Z XVI wiekiem jest trudniej przede wszystkim dlatego, że konieczne było przeprowadzenie dogłębniejszych badań i porównanie z europejskimi wzorcami. To z kolei podwoiło nakład pracy.

Niemniej wysiłki autorów pozwoliły na stworzenie oryginalnego modelu, dzięki któremu można zobaczyć m.in., jaki teren zajmowało miasto w pierwszej ćwierci XVI wieku, ile świątyń i cmentarzy znajdowało się w mieście i porównać to ze stanem dzisiejszym, jak wyglądały: mury obronne i bramy wjazdowe, druga wersja ratusza, dawny arsenał miejski,

kościół Wniebowzięcia NMP bez wieży Korniakta, kościół dominikański w gotyckiej odstonie, kościół bernardynów na placu Soborowym, w którym dziś funkcjonuje cerkiew św. Andrzeja na placu Soborowym.

Model pozwala prześledzić zmiany, jakie miasto przechodziło w wiekach

VI-XVIII. Dodatkową atrakcją jest to, że wszystkie główne obiekty mają wewnętrzne oświetlenie. Dzięki temu można zobaczyć, jak Lwów prezentował się wieczorową porą.

Słowo Polskie za: underpetrapavla.lviv.ua, muzhp.pl



Fot. Marek Borawski / KPRP

Pierwsza ofiara II wojny światowej w Winnicy

Na cmentarzu Wolności Piatniczańskiej (Слободи П'ятничанської) spoczywają szczątki sowieckiego komisarza Wasilija Pimenowa, który zmarł w nieznanych okolicznościach 19 września 1939 roku podczas inwazji ZSRS na Polskę. Wcześniej znajdował się pod Memoriatem Chwały.

Wasilij Pimenow (1898-1939) urodził się pod Petersburgiem w Imperium Rosyjskim w rodzinie chłopskiej. Podczas I wojny światowej i wojny domowej w Rosji (1917-1922) służył jako marynarz we Flocie Baltyckiej, a także był członkiem załogi pociągu pancernego nr 6 „Putiłowcy” im. tow. Lenina. Brał udział w październikowym zamachu stanu w 1917 roku i stłumieniu powsta-

nia w Kronsztadzie w 1921 roku. W latach międzywojennych kontynuował służbę w marynarce wojennej i armii. Prawdopodobnie mieszkał w Leningradzie do 1937 roku.

Rok 1939 potoczył Wasilija Pimenowa z Ukrainą, jak się później okazało na zawsze. W marcu przybył do Winnicy, gdzie otrzymał stanowisko szefa wydziału lotniczego 17 Korpusu Strzeleckiego Armii Czerwonej. Rok wcześniej na bazie tego korpusu utworzono Winnicką Grupę Armii Kijowskiego Specjalnego Okręgu Wojskowego. Jak wiadać, Sowietci aktywnie przygotowywali się do wojny.

Ta zaczęła się wraz z inwazją Niemiec na Polskę 1 września 1939 roku. Ówczesny sojusznik III Rzeszy – Związek Sowiecki napadł na II Rzeczypospolitą 17 dni później. Zadaniem 17 Korpusu Strzeleckiego było uderzenie na armię polską w rejonie Tarnopola, przejęcie

kontroli nad miastem, a później przejście w rejon Buska, Przemyśla oraz zdobycie Lwowa.

Dla Wasilija Pimenowa kampania wojenna zakończyła się drugiego dnia sowieckiej agresji na Polskę: zmarł w nieznanych okolicznościach w pobliżu wsi Draganówka pod Tarnopolem 19 września. Początkowo miał zostać pochowany z honorami we Lwowie, ale ostatecznie jego ciało przewieziono do Winnicy, ponieważ tam mieszkała jego rodzina. Pożegnanie odbyło się w Domu Oficerskim, który wówczas znajdował się obok placu Kozycznego i przyszłego miejsca pochówku.

W ten sposób w 1939 roku w Winnicy pojawił się pierwszy sowiecki grób związany z wydarzeniami II wojny światowej, chociaż nigdzie oficjalnie o tym nie wspomniano.

W drugim roku petnoskalowej agresji Rosji na Ukrainę na terenie Memoriatu Chwały zostały przeprowadzone

badania poszukiwawcze i ekshumacyjne. W ich trakcie odnaleziono prochy Pimenowa wśród 106 innych szczątków. Była tam także metalowa trumna zawierająca ludzki szkielet oraz artefakty: biały metalowy portfel na papierosy, metalowe guziki z wizerunkiem pięcioramienną gwiazdą z sierpem i młotem, fragment okularu i rękawa oficerskiego płaszcza. Przy szczątkach odnaleziono również granitową płytę z napisem w języku rosyjskim: „Szef Politotdelia Korpusu Polkovoy Komisarz Wasilij Siergiejewicz Pymenow 19.XII.1898–19.IX.1939 poległ w walkach o wyzwolenie ludu pracującego Zachodniej Ukrainy”.

W tym samym roku prochy Wasilija Pimenowa zostały pochowane na cmentarzu Wolności Piatniczańskiej (Кладовище Слободи П'ятничанської) obok pomnika Wyzwolenia (Меморіал Визволення).

Oleksander Fedoryszyn



Zdjęcie pierwotnej płyty grobowej na mogile sowieckiego komisarza Wasilija Pimenowa, który wziął udział w sowieckiej agresji na Polskę we wrześniu 1939 roku

Fot. O. Fedoryszyn

Pociągi śmierci – zbrodnia w Zaleszczykach



Fot. polona

W lipcu 1941 funkcjonariusze NKWD utopili w Dniestrze zaplombowane wagony z więźniami politycznymi przetrzymywanymi w Czortkowie i Kołomyi. Liczba zamordowanych nie jest znana, świadkowie szacowali ją na kilkaset osób.

Na początku lipca minęły 84 lata od strasznej tragedii, jaka wydarzyła się na moście kolejowym w Zaleszczykach. To właśnie tutaj między 5 a 7 lipca 1941 roku (dokładna data nie jest znana) przybył transport, w którym znajdowały się dwa lub trzy zaplombowane wagony wypelnione więźniami. Najprawdopo-

dobniej zostali oni przywiezieni z więzień w Czortkowie i Kołomyi. W każdym z wagonów było 50-70 osób. Istnieje kilka wersji przebiegu wydarzeń. Według jednej Sowietci wprowadzili wagony na most kolejowy nad Dniestrem, po czym zdetonowali podłożone pod nim ładunki wybuchowe;

według drugiej już po wysadzeniu mostu wagony zepchnięto do rzeki przy pomocy lokomotywy. Kolejna mówi, że niektóre wagony wysadzono wraz z mostem, a inne zepchnięto do rzeki wraz z doczepionymi cysternami z benzyną. Jedno jest pewne: żaden z więźniów nie przeżył masakry.

Dziś samotny kamienny krzyż stojący na stromych zboczach Dniestru w pobliżu mostu kolejowego w Zaleszczykach przypomina o tych strasznych wydarzeniach. Napis na nim głosi: „Ten krzyż jest pamiątką o więźniach, którzy zginęli latem 1941 roku z rąk NKWD, wrzuceni do wód Dniestru”. Co roku mieszkańcy miasta przyjeżdżają tu, aby odprawić nabożeństwo żałobne i uczcić pamięć niewinnych, którzy zginęli z rąk sowieckich oprawców. W tym dniu do Zaleszczyk przyjeżdżają osoby z obwodu lwowskiego, tarnopolskiego i czerniowieckiego.

W czasach sowieckich twierdzono, że most wysadzili Niemcy sabotażyści, ale w rzeczywistości Niemcy zajęli ten teren dopiero 14 lipca, a tragedia wydarzyła się wcześniej.

Wszystko zaczęło się po napaści Niemiec na ZSRS, ich niedawnego sojusznika, 22 czerwca 1941 roku. Sowietci, uciekając przed postępującymi wojskami niemieckimi, likwidowali więźniów politycznych przetrzymywanych w strefie działań wojennych. Aresztowanych rozstrzeliwano na miejscu w piwnicach lub na dziedzińcach więzień bądź wywożono zaplombowanymi wagonami w głąb Rosji. W takich okolicznościach do Zaleszczyk przybył na początku lipca transport, w którym były wagony z osadzonymi w więzieniach czortkowskim i kołomyjskim.

Badaczem tragedii, która wydarzyła się w Zaleszczykach, jest były dyrektor liceum, historyk Anton Mohyluk. W jednej ze swoich prac przytoczył wspomnienia F.S. Babalyuka, na-

ocznego świadka tragedii: „Mieszkałem wtedy we wsi Dżwinaczyn. Rano 7 lipca 1941 r. przybyłem do cukrowni. Radzieccy żołnierze zaminowali główne obiekty produkcyjne. Praca wówczas nie wchodziła w grę, więc postanowiłem wrócić do domu. Na torach kolejowych stały cztery wagony towarowe z zakratowanymi oknami. Eszelon przejechał przez most, a wagony z ludźmi stały. Wspiąłem się już na wzgórze i wszystko było widoczne jak na dłoni. W końcu do lokomotywy doczepiono wagony z ludźmi, a za nimi kolejne 6-7 wagonów. Cały eszelon przesunięto na całą długość mostu. Strażnicy, oficerowie i maszynista opuścili eszelon i udali się w kierunku stacji Zaleszczyki. Maszynista był oburzony, bo oficer pchał go w klatkę piersiową i wymachiwał rewolwerem. A jakieś 10 minut później straszna eksplozja uniosta wagony z ludźmi przez most. W następnej chwili wpadli do wody. Lokomotywa spadła na nich. W tym miejscu woda wydawała się wrzeć, ponieważ gorące kotły i para podgrzały ją do wysokiej temperatury. Ci, którzy byli w górnej części wody, po prostu ugotowali się żywcem. Widok był straszny. Stało się to 7 lipca 1941 r. około godziny 15.00. Reszta wagonów nie wpadła do rzeki, ponieważ sprzęgło pękło od eksplozji i stoczyli się z powrotem na stację...”

W mołdawskim mieście Vadul lui Vodă, do którego ciała przyniósł rwący nurt Dniestru, chowano je w masowym grobie. Ich ręce były związane drutem...

Słowo Polskie za: Jan Gulej

Polskie elity z Podola wschodniego i Żytomierszczyzny

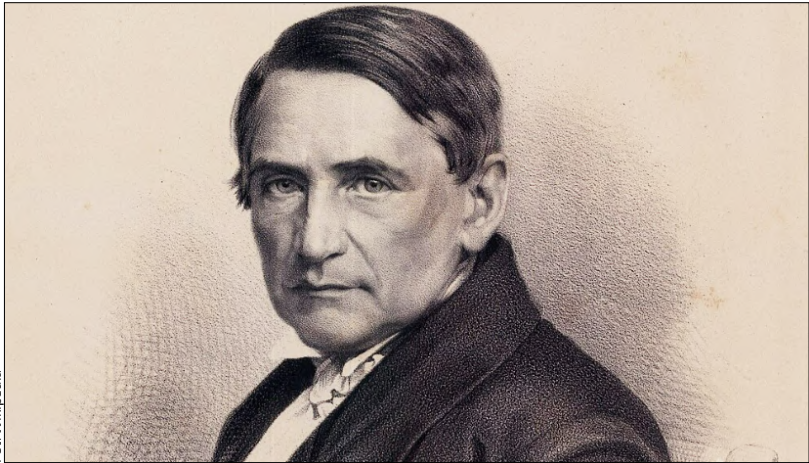
Jednym z reprezentantów tej grupy jest Aleksander Groza, poeta i pisarz, późny, bo należący do trzeciego pokolenia, romantyk, przedstawiciel tzw. szkoły ukraińskiej w romantyzmie polskim. Większość życia spędził na terenach dzisiejszego obwodu winnickiego i żytomierskiego.

Aleksander Karol Groza urodził się 30 czerwca 1807 roku we wsi Zakreniczne w guberni kijowskiej, w powiecie taraszczańskim (dziś w obwodzie winnickim, w rejonie oratowskim). Pochodził z zamożnej rodziny szlacheckiej. Otrzymał staranne wykształcenie. Najpierw uczęszczał do słynnej szkoły ojców bazylianów w Humaniu (tam poznał i zaprzyjaźnił się z Michałem Grabowskim, twórcy razem z Józefem Bohdanem Zaleskim i Sewerynem Goszczyńskim tzw. szkoły ukraińskiej polskiego romantyzmu), potem uczył się w gimnazjum Winnicy, gdzie poznał kolejnych pisarzy z kręgu „szkoły ukraińskiej”, m.in. Tomasza (Tymka) Padurę, a następnie na Uniwersytecie Wileńskim, gdzie studio-

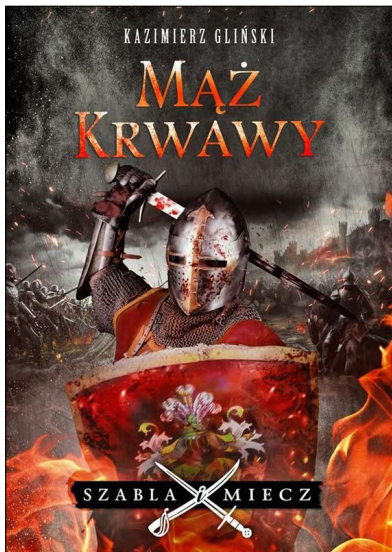
wał literaturę (podjął też studia na Wydziale Lekarskim). Po studiach osiadł w odziedziczonym majątku rodzinnym we wsi Sotohubówka. Tam zajął się gospodarowaniem oraz działalnością literacką. (Jego brat Sylwester Wężyk także próbował swych sił w literaturze; został pochowany prawdopodobnie w Machnówce, obok grobu Tomasza Padury). Kiedy dwa wydawane przez Grozę czasopisma „Rusatka” i „Wdowi grosz” upadły, przeprowadził się do Berdyczowa, gdzie pracował jako nauczyciel, a następnie do Żytomierza, gdzie współorganizował Spółkę Księgarsko-Wydawniczą wydającą tanie książki, w tym opracowane przez niego elementarze. Udzielał też korepetycji z polskiego (niekiedy za darmo). Ostatecznie zrujnowany, pozbawiony majątku ostatnie pięć lat życia spędził w Chataimgródku, w domu swego przyjaciela Eustachego Iwanowskiego. Tam też zmarł 3 listopada 1875 roku. Pierwsze utwory poetyckie opublikował w wileńskim „Noworoczniku Litewskim” w 1831 roku. Pięć lat póź-

niej wydał swoją pierwszą, a zarazem najśłynniejszą powieść „Starosta kaniowski” o zbrodniach Mikołaja Potockiego (liczne skandale starosty znane były w całej Rzeczypospolitej). W latach 1838-1842 wydawał w Wilnie tomyki poezji z utworami twórców litewskich i ukraińskich. Następną powieść „Władysław” opublikował dopiero w 1848 roku. Kolejną „Mozaika kontraktowa – pamiętnik z roku 1851”, ukończył w 1857 roku. Całe życie przyjaźnił się z Michałem Grabowskim, który był dla niego mistrzem, pozostawał także pod dużym wpływem nieco starszych od siebie Zaleskiego i Goszczyńskiego, co nie mogło pozostać bez wpływu na jego twórczość. Inspirując się rodzimym folklorem, zgodnie z zaleceniem swego przyjaciela i guru tworzył zarówno sugestywne i krwawe powieści poetyckie, jak i przepiękne malowniczym krajobrazem stepów dumy. Grabowski wyróżniał w „szkole ukraińskiej polskiego romantyzmu” trzy nurty: arkadyjski, kozacki i hajdamacki. W pisarstwie Grozy występują wszystkie trzy. W pierwszym nurcie tubylcy przedstawieni są jako ludzie żyjący w zgodzie z naturą, stanowiący element krajobrazu (np. dramat „Hryć”), w kozackim mieszkańcy ukraińskich stepów są romantycznymi, bohaterskimi obrońcami swej ojczyzny (np. utwór „Soroka”), w tym trzecim, mrocznym, żądni krwi hajdamacy mordują „kwiat polskiego rycerstwa” (np. poemat „Mogiły”). Niektóre utwory Grozy zawierają elementy fantastyki.

Lidia Baranowska za: Centrum Metodyczne Nauczania Języka i Kultury Polskiej w Drohobyczu



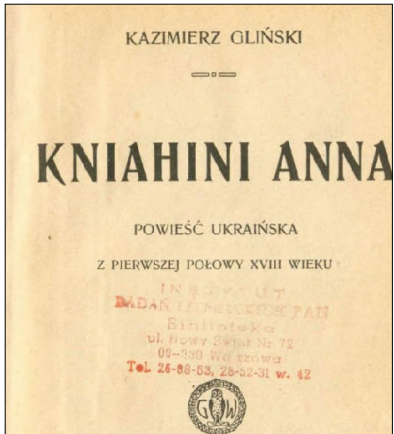
Fot. Wikipedia



Polski poeta, dramaturg i powieściopisarz spod Kijowa

Kazimierz Gliński był autorem powieści historycznych, dramatów i zbiorów poezji. Jego utwory, w tym bajki, ukazują się do dziś, a książki prozatorskie takie jak „Cecora” przywołują ważne wydarzenia z historii Polski.

Kazimierz Gliński urodził się 13 czerwca 1850 roku w Wasylówce koto Kijowa. Pochodził ze zubożałej polskiej rodziny ziemiańskiej. Szkołę średnią ukończył w Berdyczowie. W 1868 rozpoczął naukę na Wydziale Historyczno-Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Jakiś czas przebywał w Żytomierzu. W 1873 roku osiadł w Warszawie. Dużo podróżował po Europie. Wielokrotnie był też w Natęczowie. Jest zaliczany do twórców postromantycznych. Debiutował podczas stu-



Fot. domena publiczna / Szabla i Miecz

dów w czasopismach krakowskim „Kalina” i lwowskim „Strzesza”. Pisał wiersze, m.in. o tematyce tatrzańskiej, dramaty, również historyczne („Anna Firlejówna”, „Almanzor”, „Król Bolesław Śmiały”, „Żydzi” o prześladowaniu Żydów w XIV w.), farsy i żarty sceniczne („Szatawita”), powieści i opowiadania historyczne („Cecora”, „Królewską pieśń”), baśnie dla dzieci. Używał ps. Kazimierz Poroh. Zmarł 1 stycznia 1920 roku w Natęczowie w wieku 69 lat. Został pochowany na miejscowym cmentarzu parafialnym. Pisarza upamiętnia tablica umieszczona na budynku zarządu spółki Zakładu Leczniczego „Uzdrowisko Natęczów”.

Lidia Baranowska

O Kościele rzymskokatolickim w Charkowie

Drugie co do wielkości miasto na Ukrainie kojarzy się Polakom z miejscem studiów Józefa Piłsudskiego i z tym, że w wyniku II wojny światowej zostało przez Niemców w 70 proc. zniszczone. Dziś również jest regularnie bombardowane, tyle że przez Rosjan. Ale niewiele wie, że było także znaczącym ośrodkiem życia religijnego polskiej mniejszości narodowej.

Historia kościoła rzymskokatolickiego w Charkowie rozpoczęła się wraz z pojawieniem się pierwszych osadników polskich w mieście na przełomie XVIII i XIX wieku. W tym czasie wyznawcy religii katolickiej – Polacy, Niemcy, Francuzi, Włosi i inni nie mieli ani stałego miejsca do odprawiania nabożeństw, ani stałego kapłana. Msze odbywały się w domach prywatnych, w 1. gimnazjum oraz w murach uniwersytetu.

Pierwszy kościół

W 1829 roku miejscowa wspólnota katolicka otrzymała stałego duszpasterza, którym został franciszkanin o. Gemilion Czapliński. W następnym roku katolicy kupili dwa podwórza przy ulicy Małosumskiej (dziś Gogola) z jednopiętrowym budynkiem. 1 października 1832 roku, po przebudowie, gmach został konsekrowany jako pierwszy kościół rzymskokatolicki w Charkowie pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Różańca Świętego.

Od samego początku mieli ogromne trudności ze sfinansowaniem budowy, często musieli pożyczać pieniądze, by ją skończyć. W 1850 roku w pobliżu kościoła wzniesiono plebanie (projekt autorstwa ppor. inż. Werecińskiego znajduje się wśród materiałów archiwalnych). Jednocześnie została przebudowana sama świątynia. We wrześniu 1862 roku parafianie zakupili organy dla kościoła. Pierwszym organistą był Jan Dąbrowski, który pełnił tę funkcję przez 20 lat.

Z czasem wspólnota rzymskokatolicka w Charkowie się rozrosła. W 1886 roku parafia liczyła już prawie 3 tys. wiernych (nauczycieli, przedsiębiorców, inżynierów, przedstawicieli zawodów twórczych itp.), do których należy dodać 1,5 tys. żołnierzy. Kościół stał się dla nich duchowym centrum, gdzie mogli modlić się w języku ojczystym i rozmawiać z rodakami. Warto zauważyć, że wielu charkowskich księży rzymskokatolickich mających pochodzenie polskie biegle władało innymi językami europejskimi. Umożliwiało to nie tylko swobodną komunikację z wierzącymi innych narodowości, ale również jednoczenie wielonarodowej wspólnoty katolickiej miasta.

Nowa świątynia

Jednak stan techniczny świątyni się pogarszał, a jej naprawę parafianie uważali za nieopłacalną. Dlatego zdecydowali się zbudować nowy, więk-

szy kościół. Po uzyskaniu pozwolenia w 1886 roku rozpoczęto prace przygotowawcze. Sama budowa odbywała się w latach 1887-1891 i była realizowana wyłącznie dzięki darowiznom. Projektem zarządzał, za darmo, znany polski architekt Bolesław Michałowski.

1 grudnia 1891 roku wikariusz kościoła ks. Piotr Kisarzewski konsekrował świątynię pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (od 2002 jest katedrą nowo powstałej diecezji charkowsko-zaporoskiej). Z kolei biskup archidiecezji mohylewskiej Franciszek Szymon 26 lipca 1892 roku uroczyste poświęcił ołtarz główny. Tymczasem stary budynek, który nadal był własnością parafii, został wynajęty Towarzystwu Gimnastycznemu. W 1908 roku na miejscu pierwszego kościoła wybudowano gmach „Domu Polskiego” (właśc. Charkowskie Polskie Zgromadzenie Publiczne „Dom Polski”) według projektu polskiego architekta Zdzisława Harnańskiego.

Nowy kościół przy ul. Małosumskiej został wzniesiony w stylu neogotyckim, z wysoką dzwonnica z trzema dzwonami. Świątynia miała trzy ołtarze: główny Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny z figurą Matki Boskiej wykonaną z niebieskiego, włoskiego marmuru oraz dwa boczne: Pana Jezusa z obrazem pędzla polskiego malarza Henryka Siemiradzkiego (Siemiradzki namalował go specjalnie dla Charkowa) i św. Antoniego. Na prawo od ołtarza głównego znajdowała się ambona, a pod nią umieszczono rzeźbę św. Piotra. Na ścianach w specjalnych niszach wisiły obrazy. W świątyni znajdowały się dwa wykonane z dębu konfesjonały i dębowe ławki.

Księża i parafianie prowadzili wieloletnią działalność: otworzyli dom dla cudzoziemców i szkołę dla biednych dzieci katolickich, zorganizowali budowę kamiennej kaplicy w Sumach i tp. Podczas I wojny światowej opiekowali się tysiącami Polaków, którzy w wyniku polityki carskiej armii zostali zmuszeni do wyjazdu w głąb imperium rosyjskiego (w tym – do guberni charkowskiej).

Czasy represji

Dojście bolszewików do władzy w Rosji (1917) i porażka Ukraińców w walce o niepodległość spowodowały negatywne zmiany w życiu wspólnoty polskiej w Charkowie. Z drugiej strony po ogłoszeniu niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej (11 listopada 1918 r.) wielu Polaków wyjechało do ojczyzny w nowych granicach. Z kolei na Ukrainie nowy rząd sowiecki zaciekle walczył z wierzącymi, kapłanami i ogólnie z Kościołem.

Miejscowych księży również czekał tragiczny los. W tym względzie typowa jest biografia ks. Wincentego Ilgina, proboszcza parafii rzymskokatolickiej w Charkowie w latach 1919-1926. W 1926 roku został aresztowany pod zarzutem „wykonywania obrzędów religijnych bez uprzedniej rejestracji tej działalności w urzędzie państwowym, przechowywania nielegalnej literatury, wręczania łapówek pracownikom instytucji sowieckich, agitacji antysowieckiej”.

Urząd specjalny przy kolegium Państwowego Zarządu Politycznego USRS uznał ks. Ilgina za „element społecznie niebezpieczny”, wskutek czego ten kapłan został wysłany do więzienia Butyrki w Moskwie, skąd trafił do obozu na Wyspach Sołowieckich (gdzie przebywał w latach 1927-1929). Następnie cztery lata spędził na zesłaniu w obwodzie archangielskim. Po zwolnieniu na początku 1933 roku pozwolono mu się osiedlić w Kałudze. We wrześniu tego roku na podstawie porozumienia sowiecko-litewskiego dotyczącego wymiany więźniów politycznych wyjechał na Litwę. Niedługo potem przeniósł się do Polski. Zamieszkał w Warszawie, gdzie zmarł w 1937 roku.

Jego następca ks. Leonard Gaszyński został rozstrzelany w 1937 roku w wieku 70 lat wraz z 12 parafianami. W tym samym roku władze sowieckie nakazały rozstrzelać cały personel „Domu Polskiego” (24 osoby).

Należy zauważyć, że wsparcie ze strony Ambasady i Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej odegrało bardzo ważną rolę w życiu kościoła w Charkowie w latach 1920-1930. To właśnie

dzięki tej pomocy, która często miała charakter tajny, świątynia charkowska mogła długo funkcjonować i została zamknięta jako jedna z ostatnich w Związku Sowieckim. Odpowiednią decyzję władze lokalne podjęły w 1940 roku. Tym samym parafia rzymskokatolicka w Charkowie została zlikwidowana. Budynek świątyni przekazano Państwowemu Teatrowi im. Tarasa Szewczenki w Charkowie.

Lata wojny

Katedra Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny wznowiła działalność podczas niemieckiej okupacji Charkowa w latach 1941-1943. Nabożeństwa odprawiali głównie kapelani włoscy. Po powrocie Armii Czerwonej świątynię zamknięto. W 1947 roku budynek kościoła przekazano Obwodowej Dyrekcji Kina, w następstwie czego został gruntownie przebudowany pod kątem nowych potrzeb: przechowywania taśm filmowych. Postawiono nowe ściany, nawę główną podzielono stropem na dwie kondygnacje. W otoczeniu świątyni pojawiły się warsztaty i garaże.

Podczas odwilży chruszczowskiej niektórzy niesprawiedliwie uwięzieni przedstawiciele charkowskiej wspólnoty rzymskokatolickiej zostali zrehabilitowani (pośmiertnie).

Wspólnota rzymskokatolicka w Charkowie zaczęła się odradzać pod koniec 1990 roku, w epoce wielkich przemian społeczno-politycznych w ZSRS. Wierzący, głównie Polacy, modlili się w pobliżu katedry o przyszłą parafię i powrót świątyni. 7 stycznia 1991 roku na schodach kościoła odbyła się pierwsza od wielu lat msza święta, prowadzona przez ks. Jurię Zimińskiego, wikariusza z kijowskiej parafii Podwyższenia Krzyża Pańskiego. W tym samym roku przeprowadzono proces rejestracji wspólnoty rzymskokatolickiej w Charkowie i rozpoczęto przekazanie jej świątyni. W połowie roku 2000 zakończono renowację zewnętrzną i wewnętrzną charkowskiej katedry Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Dziś działa tu biblioteka parafialna i wydawnictwo.

Słowo Polskie za: polish-kharkiv.com.ua



Fot. Redakcja



Fot. domena publiczna

OPINIA

Polska w Unii Europejskiej a Ukraina

Już od ponad dwóch dekad, bo od 21 lat, Polska jest członkiem UE. Drogę „od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej” – jak to sformułował papież Jan Paweł II w przeddzień unijnego referendum w Polsce, uważając jej wejście do UE za sprawiedliwość dziejową – Polska pokonała wielkim wysiłkiem i determinacją. Stuchając polskich polityków, którzy wówczas przygotowywali kraj do akcesji, okazuje się, że nie było to wcale przesądzone. Ani oczywiście. Raz, że należało wykonać ciężką pracę w postaci przeprowadzenia odpowiednich reform oraz dostosowania ustawodawstwa polskiego do unijnego. A dwa, to kwestia ogólnokrajowego referendum akcesyjnego otwierającego drogę do członkostwa w UE, które nie musiało się zakończyć pozytywnym wynikiem. Pamiętam jak przed referendum, które odbyło się w czerwcu 2003 roku, Liga Polskich Rodzin mocno agitowała przeciwko integracji Polski z Unią.

Na szczęście dla Polski udało się. Rzeczpospolita dołączyła do grona krajów, które postawiły sobie za cel dążenie do współpracy i rozwoju w warunkach pokoju i gospodarki rynkowej, z poszanowaniem praw obywatelskich.

W czasie rewolucji godności dziennikarze polscy bardzo się dziwili, dlaczego na Majdanie w Kijowie widać tyle flag unijnych, z czego wynika taki europejski entuzjazm Ukraińców? Odpowiedź była prosta: Polacy mieli już wówczas do Unii stosunek bardziej powściągliwy, widzieli jej zalety, ale dostrzegali też wady. Na Ukrainie i wtedy, i dzisiaj Unia kojarzy się z marzeniem, swoistym prezentem, zakwalifikowaniem do wyższej ligi jako... należność. Stąd wynika także przekonanie Ukraińców, że członkostwo w Unii jest nie skutkiem ciężkiej pracy władzy i obywateli, ale pewnym bonem na zachętę. Stąd się bierze także dzisiaj frustracja Ukrainy z powodu UE: „no bo nie przyjmują nas, a nam się należy...”.

Zniecierpliwiony pytam siebie, czy to myślenie się kiedyś zmieni? Ktoś zażartował, żeby współcześni nie martwili się o przyszłość, bo nie od nich ta przyszłość zależy. Cóż, jak wiadomo w każdym żarcie jest tylko odrobina żartu.

Witalij Perkun



Fot. Marek Borawski / KPRP

Polski Edison urodził się w Rudnikach koło Mościsk

Jan Szczepanik, bo o nim mowa, jest autorem ponad 50 wynalazków i kilkuset patentów, z których korzystamy do dzisiaj. Ten samouk w dziedzinie techniki wynalazł m.in. kamizelkę kuloodporną, fotografię barwną, automat tkacki i telekroskop, protoplastę dzisiejszej telewizji.

Jan Szczepanik urodził się 13 czerwca 1872 roku w Rudnikach Lackich niedaleko Mościsk jako nieślubne dziecko lwowskiej służącej. Dzieciństwo spędził w Krośnie. Do gimnazjum uczęszczał w Jaśle, a dalej kształcił się w Krakowie. Wyróżniał się w matematyce i naukach przyrodniczych, słabiej radził

sobie z nauką greki i łaciny. W młodości poznał Ignacego Łukasiewicza. Po ukończeniu krakowskiego Seminarium Nauczycielskiego podjął pracę nauczyciela fizyki i muzyki w szkołach ludowych w podkrośnieńskich wsiach. Ale wkrótce porzucił ją na rzecz tworzenia wynalazków.

Był samoukiem. Nie skupiał się na jednej dziedzinie. Właściwie nie było takiej, którą by się nie zajmował. Patenty młodego odkrywcy wyprzedzały czasy, w których żył. Miana, jakimi określano Szczepanika: „polski Edison”, „galicyjski geniusz” czy „Da Vinci z Galicji” nie oddawały istoty jego wyjątkowości.

Jego pierwszym znaczącym wynalazkiem, a w zasadzie udoskonaleniem, był system automatycznego tkania wielobarwnych gobelinów na krosnach Jacquarda. Wykonany przez niego w ciągu zaledwie 6 godzin gobelin o długości 148 cm i szerokości 120 cm przedstawiający apoteozę panowania cesarza Austro-Węgier tak zachwycił Franciszka Józefa, że zwolnił Szczepanika ze służby wojskowej.

Wynalazki związane z automatyzacją procesu tkania na krosnach zakardowych uczyniły z niego bogacza i osobę powszechnie znaną. W cukierniach można było kupić ciastka szczepaniki, nazwane tak na jego cześć. Z jego maszyn korzystały tkalnie w Niemczech, Wielkiej Brytanii, w Belgii, Krakowie i za oceanem. Mark Twain, zachwycony Szczepanikiem, poświęcił mu kilka artykułów w prasie amerykańskiej.

Szczepanik był pionierem telewizji – w 1897 roku, mając zaledwie 25 lat, opatentował w Wielkiej Brytanii i w USA telekroskop, prekursora telewizora kolorowego, który wyświetlał przekazywane drogą impulsów elektrycznych obrazy i dźwięki. Wynalazek okazał się sensacją i znalazł się na okładce magazynu „New York Times” z 3 czerwca 1899 roku, a w 1900 roku został zaprezentowany na Wystawie Światowej w Paryżu.

Jego metoda wytwarzania małoobrazkowego filmu kolorowego przyniosła mu spore pieniądze. Klisze opatentował w 1899 roku w Wielkiej Brytanii, a w 1928 roku amerykańska firma Kodak odkupiła licencję i wykorzystwała do produkcji własnych filmów fotograficznych.

Szczepanik skonstruował także fotosculptor – urządzenie do kopiowania obiektów trójwymiarowych będące

prototypem współczesnego skanera 3D, i maszynę do pisania dla niewidomych.

Największe jednak sukcesy odniósł na polu filmu dźwiękowego. Wymyślił kamerę, która rejestrowała kolorowy obraz (identyczną metodę stosowała później amerykańska firma Kodacolor), projektor i taśmy do kręcenia i wyświetlania filmów w kolorze. W 1920 roku zgłosił do urzędu patentowego – stosowane do dziś – urządzenie do zapisywania dźwięku na taśmie filmowej za pomocą promieni katodowych, a następnie odtwarzania za pomocą fotokomórki próżniowej lub gazowej.

Dzięki kolejnemu wynalazkowi otrzymał szlachectwo. Chodzi o tkaninę, z której uszyt pierwowzór kamizelki kuloodpornej. Nie był to jego wynalazek, lecz ulepszony projekt zakonnika Kazimierza Żeglenia, który opracował tkaninę kulochronną. Szczepanik zmodernizował ją (miała bardziej skomplikowany splot), a wykonany z niej strój uratował życie hiszpańskiemu królowi Alfonsowi XIII podczas zamachu bombowego w Madrycie w 1906 roku, za co ten nagrodił wynalazcę Orderem Izabeli Katolickiej oraz nadaniem tytułu szlacheckiego.

Szczepanik był niewyczerpaną krynica pomysłów. Pracował m.in. nad takimi wynalazkami jak łódź podwodna, samolot z ruchomymi skrzydłami, śmigłowiec z podwójnym układem wirnika czy sterowiec (jeszcze przed Ferdynandem von Zeppelinem).

Zmarł 18 kwietnia 1926 roku w Tarnowie. Niestety, wszystkie materiały dotyczące jego życiowego dorobku uległy zniszczeniu w roku 1944, w czasie powstania warszawskiego.

Lidia Baranowska za: polskie media



Fot. Muzeum Matejki / Roman Wójcicki



Jak parkiet, to tylko z Sądowej Wiszni

Podczas remontu konserwatorskiego w kamienicy Jana Matejki w Krakowie odkryto, że na dębowych klepkach podłogowych znajdują się znaki firmowe wykonawcy z lat 70. XIX wieku – stolarza Józefa Truchanowicza z Sądowej Wiszni.

Dębowe klepki produkowane w Sądowej Wiszni w drugiej połowie XIX wieku były mocno reklamowane w prasie tamtego okresu. Autorzy artykułów donosili, że dzięki rozwojowi kolei między Krakowem a Lwowem parkiet wykonany przez wisznińskich rzemieślników zaczął trafiać do domów i urzędów nie tylko we Lwowie, ale także w Wiedniu i Krakowie.

„Parkiet ze Sądowej Wiszni ma tak dobrą opinię, że do prawie wszystkich prac budowlanych w Galicji kupowano ten produkt” – czytamy w jednym z nich.

Dębowe klepki podłogowe były prawdziwą wizytówką tego galicyjskiego miasteczka. Józef Truchanowicz zaś był najsłynniejszym jego wytwórcą. W najlepszych czasach z produkcji parkietu utrzymywało się w Sądowej Wiszni blisko sto rodzin.

Wiszniński parkiet zaprezentowano m.in. na wystawie budowlanej w 1892 roku w Krakowie w sekcji stolarskiej. Rzemiosłem tym zajmowali się również miejscowi Żydzi. Na wystawie rolniczej w Rzeszowie w 1885 roku brązowy medal otrzymał niejaki Rehesh.

Dębowe klepki z Sądowej Wiszni zachowały się w domu Jana Matejki w Krakowie, który dziś pełni funkcję muzeum

malarza. We wrześniu 2007 roku rozpoczęto tam remont konserwatorski. Podczas zdejmowania parkietu w salonie i sypialni konserwatorzy zauważyli znaki firmowe wykonawcy – stolarza Józefa Truchanowicza z Sądowej Wiszni. Jak powiedziała kierownik muzeum Małgorzata Buyko, dzięki tym znakom parkiet w domu Matejki jest niemal jedynym w Krakowie, którego datę produkcji można ściśle ustalić. Najprawdopodobniej powstał w czasie, gdy malarz remontował swoją kamienicę, a było to w latach 1872-1873.

Nie wiadomo, dlaczego Matejko wybrał parkiet akurat tego wykonawcy. Być może przesądziła jakość? Konserwatorzy zwrócili uwagę na to, że dębowy parkiet ze Sądowej Wiszni zachował się w doskonałym stanie.

Roman Wójcicki, Sądowa Wisznia

POEZJA TOMASZA Z LUBLINA

Czerwcowy poranek

Czwartek — czerwcowy, promienny poranek,
Boże Ciało — uroczysty dzień i znak.
W Kościele święto, wśród modlitw i chwaty,
jakich na świecie naprawdę jest brak.
Kapłan z hostią pod baldachimem,
w procesji kroczy z wiarą prostą.
Lud Boży kłęka z czcią i pokorą,
na świętej drodze — ze Zbawcą Hostią.
Dzieci z Chrystusem idą radośnie,
sypiąc kwiaty w złotej poświacie.
A z serc wypływa pieśń uroczysta,
jak żywa modlitwa — w dziękczynnej szacie.

Tomasz Smoleń



Andrzej Duda w Pradze: Musimy zrobić wszystko, by Putin nie wygrał tej wojny

Prezydent Polski podczas wizyty w Czechach rozmawiał z prezydentem Petrem Pavlem o pomocy Ukrainie. Na wspólnej konferencji prasowej obaj politycy zapewnili, że ich kraje będą nadal wspierać Kijów i wywierać presję na Rosję, aby zakończyła agresję.



Fot. Marek Borawski / KPRP

Andrzej Duda w dniach 7-8 lipca przebywał w Republice Czeskiej z ostatnią zaplanowaną wizytą zagraniczną w roli prezydenta RP. W Pradze spotkał się z prezydentem Czech Petrem Pavlem oraz premierem Petrem Fialą. Poruszana tematyka dotyczyła współpracy obu krajów w ramach Inicjatywy Trójmorza, Grupy Wyszehradzkiej, śródkowoeuropejskiej i unijnej. Politycy po-

ruszyli również kwestię wsparcia dla Ukrainy.

Polski prezydent podziękował Petrovi Pavlovi za czeską inicjatywę pomocy Kijowowi, która umożliwiła dostarczenie amunicji ukraińskim siłom zbrojnym. Dodął, że stało się to w kluczowym momencie, gdy Ukraina tego wsparcia bardzo potrzebowała.

„Podziękowałem panu prezydentowi (...) za to, co nazywamy czeską inicjatywą dotyczącą dostaw amunicji (...). To było naprawdę ogromne wsparcie dla Ukrainy” – powiedział Andrzej Duda. „Nie mamy wątpliwości, że rosyjski imperializm musi zostać powstrzymany i że Władimir Putin nie może wygrać tej wojny. Musimy zrobić wszystko, aby to się stało” – dodał.

Prezydent Polski podkreślił przy tym, że razem z czeskim prezydentem dostrzegają „dużą rolę”, jaką wspólnota europejska powinna odegrać w tym zakresie. Jego zdaniem konieczna jest zwłaszcza mobilizacja partnerów do modernizacji sił zbrojnych i rozwoju przemysłu obronnego w krajach UE, „abyśmy mogli być w tym zakresie jak najbardziej samowystarczalni”.

W tym samym czasie w Warszawie odbyło się spotkanie wicepremiera, ministra obrony narodowej Władysława Kosiniaka-Kamysza oraz ministra obrony Holandii Rubena Brekelmansa. Jego efektem było podpisanie porozumienia o polsko-holenderskiej współpracy obronnej.

„Dzisiaj podpisaliśmy Memorandum of Understanding, czyli porozumienie zbliżające nasze państwa w dziedzinie

bezpieczeństwa, w dziedzinie obronności” – poinformował szef polskiego MON na konferencji prasowej.

Ruben Brekelmans powiedział, że jest bardzo zadowolony z podpisania Memorandum of Understanding z Polską. „Oznacza to, że nasza współpraca w ramach obrony może być jeszcze szersza i głębsza” – zauważył.

Desygnowanie dokumentu odbyło się w obecności premierów obu krajów, Donalda Tuska i Dicka Schoofa. Jak podkreślił Tusk, Warszawa i Amsterdam ściśle współpracują w kontekście wojny rosyjsko-ukraińskiej.

„Holandia i Polska mają bardzo zbliżone stanowiska w niemal wszystkich kwestiach, a nasza współpraca dała Ukrainie siłę i wiele możliwości dalszej obrony przed rosyjską agresją. Dziękuję za to, ponieważ, jak wiadomo, utrzymanie suwerenności Ukrainy jest bezpośrednio kwestią bezpieczeństwa Polski” – zaznaczył premier Rzeczypospolitej Polskiej.

Z kolei premier Holandii podkreślił, że Polska jest jednym z „najważniejszych filarów” wsparcia dla Ukrainy na świecie. Dodął, że obydwa kraje będą nadal współpracować w udzielaniu pomocy Kijowowi.

Słowo Polskie

OPINIA

Polska dokłada wielu starań, by nie dopuścić do rozprzestrzenienia się wojny w Europie. W tym celu udziela wsparcia Ukrainie i tworzy sojusze obronne z innymi krajami. Państwo ukraińskie odgrywa obecnie kluczową rolę w światowym systemie bezpieczeństwa, wiążąc znaczną część rosyjskich sił lądowych na swoim terytorium. Jednocześnie zmaga się z niedostatkiem środków obrony przeciwlotniczej. Ukraińcy odznaczają to zwłaszcza w nocy, kiedy setki dronów typu Shahed oraz rakiety atakują infrastrukturę cywilną we wszystkich regionach kraju. Europa bardzo powoli przestawia swoją gospodarkę na wojenne tory. Rosja wciąż produkuje znacznie więcej amunicji, rakiet i innego uzbrojenia niż wszystkie kraje europejskie razem wzięte. Bez zmiany paradygmatu myślenia przez stolice europejskie, bez otrząśnięcia się z błędnego spokoju na rzecz uświadomienia sobie, że Moskwa zagraża już nie tylko Ukrainie, ale całemu kontynentowi, istnieje realne ryzyko szybkiego odrodzenia się imperium rosyjskiego. Czasu jest coraz mniej.

Red.

Ukraina przekazała Polsce ważne dokumenty

Kopie akt dotyczących działalności Ministerstwa Spraw Polskich Ukraińskiej Republiki Ludowej w Kijowie z roku 1918 zasiliły zasoby Archiwum Narodowego w Krakowie. Posłużą one do badań naukowych nad wspólną historią – poinformowało ANK na swoim profilu na Fb.

Archiwalia złożyli na ręce dyrektora ANK prof. Wojciecha Krawczuka konsul generalny Ukrainy w Krakowie Władysław Wojnarowski oraz wicekonsul Valentina Kuzmin. W spotkaniu uczestniczyli również zastępca dyrektora ANK dr Kamila Follprecht i kierownik oddziału popularyzacji zasobu archiwalnego Lilianna Pochwała.

Przypomnijmy, Ukraińska Republika Ludowa istniała w latach 1917-1921. W ramach jej rządu działało ministerstwo ds. polskich. Powołując je,

URL chciała pozyskać mieszkających na Ukrainie Polaków do poparcia ukraińskiego programu narodowościowego.

Zbiór kopii materiałów związanych z działalnością Ministerstwa Spraw Polskich URL został przygotowany na prośbę szefa dyplomacji Ukrainy Andrija Sybihi przez specjalistów Centralnego Archiwum Państwowego Wyższych Organów Władzy i Rządu Ukrainy i Państwowej Służby Archiwalnej Ukrainy.

W odpowiedzi strona ukraińska liczy na to, że ANK przekaze jej kopie materiałów związanych z działalnością na terenie Polski rządu Ukraińskiej Republiki Ludowej na uchodźstwie i pracą Ministerstwa Spraw Zagranicznych URL w Tarnowie w latach 1920-1922. Krakowskie archiwum przechowuje bowiem cenne materiały związane z działalnością emigracyjnego gabinetu Symona Petlury, który rezydował w tarnowskim hotelu Bristol.

Taka pomoc polskich archiwistów byłaby niezwykle istotna w kontekście dalszego rozwoju projektu ukraińskiego resortu spraw zagranicznych zainicjowanego przez ministra Sybihe, tj. portalu internetowego MSZ Ukrainy Dyplomatyczne e-Archiwum (archive.mfa.gov.ua). Do tej pory udało się tam zgromadzić unikatowe dokumenty, które przedstawiają historię ukraińskiej służby dyplomatycznej, działalność ukraińskich misji dyplomatycznych i placówek konsularnych, zagranicznych delegacji akredytowanych w URL, Państwie Ukraińskim, Ukraińskiej SRS i na niepodległej Ukrainie.

Dyplomatyczne e-Archiwum odgrywa ważną rolę w przeciwdziałaniu rosyjskiej dezinformacji i historycznym manipulacjom. Jego dyrektorem naukowym jest prezes Zarządu Towarzystwa Naukowego Historii Dyplomacji i Stosunków Międzynarodowych prof. prof. Iryna Matiasz, a realizuje go zespół specjalistów e-Muzeum pod kierunkiem



Fot. KG Ukrainy w Krakowie

Dmytra Matiasz we współpracy z MSZ Ukrainy. Projekt został opracowany przy wsparciu Programu Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju (UNDP) i dzięki dofinansowaniu ze strony rządu Japonii.

Dyplomaci z KG Ukrainy w Krakowie podziękowali polskim archiwistom za aktywną współpracę z ukraińskimi kolegami, a także za znaczące wspar-

cie, jakiego udzielili Państwowej Służbie Archiwalnej Ukrainy i jej oddziałom regionalnym. Podczas spotkania rozmówcy dyskutowali również o inicjatywach i projektach, które w przyszłości mogą być realizowane dzięki wspólnym wysiłkom obu stron.

Słowo Polskie za:
Konsulat Generalny Ukrainy w Krakowie

Orlen rezygnuje z rosyjskiej ropy

„30 czerwca był ostatnim dniem kontraktu na dostawę rosyjskiej ropy do rafinerii Orlenu w Litwinowie w Czechach” – napisał koncern w komunikacie. Dzięki jego zakończeniu region został całkowicie uniezależniony od dostaw z Rosji i zwiększył swoje bezpieczeństwo energetyczne.

Zakończony właśnie kontrakt był ostatnim, jaki wiązał Orlen z dostawami rosyjskiej ropy naftowej. Od 1 lipca tego roku wszystkie rafinerie koncernu będą

przerabiać ropę pochodzącą z kierunków alternatywnych.

Jak wyjaśniono w komunikacie, kontrakt został zawarty z Rosnieftem 12 lat temu. Jego zakończenie poprzedziło wygaszenie umowy na dostawę z Rosji do Polski rurociągiem „Przyjaźń”, koncern wycofał się też ze sprowadzania rosyjskiego surowca drogą morską. Dzięki temu od kwietnia 2023 roku 100 proc. surowca przerabianego w rafineriach Orlen w Polsce i na Litwie pochodzi z alternatywnych kierunków – zaznaczono.

Czy kontrakt można było zakończyć wcześniej?

Po rozpoczęciu pełnoskalowej inwazji rosyjskiej na Ukrainę rząd Czech uzyskał od Unii Europejskiej dla rafinerii Litvinow, która od początku swojego istnienia działała w oparciu o dostawę z Rosji, zwolnienie z konieczności stosowania unijnych sankcji i zgodę na kontynuowanie importu rosyjskiej ropy – czytamy w komunikacie. Było to związane z podażą produktów naftowych na rynek czeski. Dzięki zwolnieniu państwowa spółka Mero, odpowiedzialna za utrzymanie i rozbudowę infrastruktury ropociągowej w Republice

Czeskiej, zyskała czas na zwiększenie mocy przesyłowych Ropociągu Transalpejskiego (TAL) w kierunku Czech. TAL umożliwia dostawę ropy dostarczanej drogą morską do Triestu (Włochy), która przez Austrię i Niemcy trafia do czeskiego odbiorcy.

Prezes Grupy Orlen Ireneusz Fąfara na konferencji prasowej podziękował rządowi Czech i czeskiemu operatorowi rurociągów za przyspieszenie prac nad TAL.

Obecnie Orlen w swoich rafineriach przetwarza ropę z Bliskiego Wschodu i Zatoki Perskiej, Morza Północnego, Afryki oraz Ameryki.

Słowa Polskie za polskie media

Rosyjski gaz LPG wciąż można kupić na polskich stacjach paliw. Udział Rosji w imporcie tego surowca do Polski w I kwartale tego roku wyniósł ponad 18 proc. W 2024 roku było to ok. 43 proc. Mimo iż od grudnia ubiegłego roku zaczęło obowiązywać embargo na to paliwo z Rosji, w przepisach jest przewidziany wyjątek: dopuszczono import frakcji LPG wykorzystywanych w przemyśle rafineryjnym. W Polsce są one mieszane z propanem i sprzedawane na stacjach paliw.

Nieznana historia Lubomla na Wołyniu

Obecnie miasto na Ukrainie w obwodzie wołyńskim, w rejonie kowelskim jest centrum administracyjnym hromady lubomskiej. W II RP było siedzibą powiatu lubomelskiego i wiejskiej gminy, leżało w północno-zachodniej części województwa wołyńskiego.

Historia Lubomla ginie w mrokach dziejów. Pierwsze wzmianki pochodzą z ok. 1287 roku z „Latomisu ipatiewskiego”, w którym wymienia się tę miejscowość jako gród ruski. Podobno był ulubionym miejscem kniazia wołyńskiego Wołodymyra Wasylkowycza, a nazwę wziął od używanego przez niego określenia „lubyme misto” lub „liube meni”. Kniaź w latach 80. XIII wieku sfinansował budowę murowanej cerkwi św. Jerzego.

W składzie Polski

W 1356 roku Luboml wszedł w skład Polski i został nadany w dzierżawę lenną księciu betskiemu Jerzemu Narymuntowiczowi.

Historycznie miejscowość zawsze dzieliła los ziemi chełmskiej. To na miejscowym zamku w 1392 roku król Władysław Jagiełło nadał Chełmowi prawa miejskie na prawie magdeburskim. Polski władca gościł w Lubomlu kilkakrotnie, odnowił warownię, w której przyjmował różne delegacje i wydawał przywileje, a w okolicach oddawał się trwającym kilka miesięcy towarzystwu. Tak sobie upodobał ów gród, że ufundował tu w 1412 roku kościół Trójcy Przenajświętszej. Pierwotnie gotycki, po pożarach wielokrotnie przebudowywany w początkach XIX wieku otrzymał barokowy wygląd. Obok w 1640 roku została wzniesiona barokowa dzwonnica.

Kościół dotrwał do dziś, a po zamku pozostały tylko okrągłe wały obok rynku.

Z 1507 roku pochodzi pierwsze świadectwo istnienia osiedla żydowskiego w mieście. Widowym dowodem obecności

żydów w Lubomlu jest synagoga, niegdyś obronna, wzniesiona w 1521 roku w stylu renesansowym.

Miejscowość dobrze się rozwijała. W 1569 roku, jak wykazała lustracja starostwa lubomelskiego, samych piekarzy było tu 27, miasto przynosiło zamkowi dochód w wysokości 109 zł 3 gr. Ustanowione za Zygmunta II Augusta w roku 1558 niedzielne jarmarki aż do 1945 roku były ważnym wydarzeniem, nie tylko gospodarczym.

Własność Branickich

Z czasem utworzono w mieście starostwo grodowe, które za Zygmunta III wcielono do dóbr stołowych królewskich. W 1659 roku sejm nadał je w dożywocie hetmanowi kozackiemu Iwanowi Wyhowskiemu. Po jego śmierci przeszło do Rzewuskich (ostatnią starościna była w 1771 r. Antonina Rzewuska), a od nich w XVIII wieku do hrabiów Branickich.

Na czasy tych ostatnich przypada najświetniejszy okres rozwoju miasta. Tylko w 1792 roku Luboml przyniósł dochód w wysokości 26 470 złotych polskich. Branicki wzniesł tu ogromny pałac i park. W rezydencji mieszkali kolejno wielki towarzysz oraz generał i senator rosyjski Władysław Grzegorz Branicki oraz jego syn Konstanty Branicki. Starali się wszelkimi siłami, by miasto dobrze prosperowało, a mieszkańcy cieszyli się udogodnieniami. W końcu XVIII wieku założyli osobliwe chodniki z końskich zębów na cementowym podłożu.

Kiedy w 1870 roku dobra przeszły pod zaborczy rząd rosyjski, pałac uległ zniszczeniu (park przetrwał do dziś).



Fot. polona

Siedem lat później otwarto tu stację kolejową (należała do Kolei Nadwiślańskiej) na trasie łączącej Chełm i Kowel. Zaczął funkcjonować telegraf. Wszystko to wpłynęło na ożywienie miasta.

Pojawiły się nowe przedsiębiorstwa: oprócz browaru, czterech garbarni i jednego młyna, na początku XX stulecia uruchomiono trzy kolejne młyny, tartak i gorzelnię (należała do oddziału wołyńskiego Włociańskiego Banku Ziemiańskiego), która zatrudniała 15 robotników.

W czasie I wojny światowej ziemia lubomelska była areną walk rozgrywających się między Rosją a Niemcami i Austrią. Latem 1915 roku Luboml został zajęty przez wojska austriackie. W tym samym roku na Wołyń wkroczył na czele I brygady Legionów komendant główny Józef Piłsudski. Przechodząc przez teren powiatu lubomelskiego 10 września tegoż roku zatrzymał się w Bindudze, gdzie po krótkim odpoczynku w tamtejszym majątku pomaszerował dalej w głąb Wołynia.

Znowu w Rzeczypospolitej

W listopadzie 1918 roku wojska austriackie opuściły Wołyń. Kiedy Polska odzyskała niepodległość, pierwszy do Lubomla wkroczył wraz z nielicznym oddziałem kpt. Tadeusz Lechnicki. Organizacja miejskich władz spoczęła właśnie w jego rękach. Przez kilka miesięcy miastem zarządzili Ukraińcy, ale na początku 1919 roku tereny te weszły w skład Polski. W grudniu 1920 roku władze utworzyły powiat lubomelski, który został podzielony na 8 gmin. W 1934 roku do miasta przyłączono wieś Zawale.

„Obecnie miasto Lubomi liczy około 8 tysięcy mieszkańców i zaczyna przybierać charakter prawdziwie miejski. Prawie wszystkie ulice są zabrukowane. Na dużej przestrzeni są też położone chodniki z płyt betonowych. Miasto jest oświetlone elektrycznością, dostarczoną z miejscowej elektrowni. Urządzenia miejskie, jak targowica i rzeźnia, są postawione na należytej stopie. W mieście jest stacja autobusów idących w kierunku na Włodawę. Po zbudowaniu szosy Chełm-Kowel przez Lu-

bomi — miasto znacznie się ożywi. Miasto Lubomi posiada już plan regulacyjny. Przez dłuższy czas burmistrzem m. Lubomia był Mikołaj Zakrzewski, a od maja 1934 roku Emilian Edward Heidrich” — pisał w 1936 roku autor monografii „Powiat lubomelski” Bogdan Domański.

Stan obecny

Po II wojnie światowej miasto znalazło się w granicach ZSRS. Obecnie leży na Ukrainie w obwodzie wołyńskim, w rejonie kowelskim, i jest centrum administracyjnym hromady lubomskiej. Liczy (w 2018) 10, 5 tys. mieszkańców. Działają stacja kolejowa i dworzec autobusowy.

W Lubomlu urodził się m.in. dominikanin Seweryn Lubomelczyk (1532-1612), który w dojrzałym wieku przeszedł z wiary mojżeszowej na katolicyzm (przypadek niezwykle rzadki) i zastąpił w Europie jako wybitny teolog i mówca. Cieszył się ogromnym autorytetem w zakonie dominikanów, a papież i polscy królowie powierzali mu najważniejsze sprawy.

Słowo Polskie

O Wołyniu podczas okupacji sowieckiej w latach 1939-1941

2 maja w Przemyślu odbyła się premiera książki „Wołyń za »pierwszych Sowietów«: losy ludności polskiej i polskiego dziedzictwa kulturowego. Zbiór dokumentów”, t. IV pod redakcją dr. hab. Stanisława Stępień.

To już czwarty tom pracy powstałej w ramach projektu finansowanego z budżetu państwa polskiego, którego celem są działania na rzecz propagowania polskiej polityki zagranicznej oraz wzmacniania pozytywnego wizerunku Polski wśród społeczeństwa ukraińskiego.

Realizatorzy projektu chcieli w ten sposób przybliżyć Ukraińcom tragiczny okres w dziejach narodu polskiego, ale także ukraińskiego, tragiczne wydarzenia, jakimi była zrealizowana w oparciu o pakt Ribbentrop-Mołotow sowiecka okupacja Wołynia w latach 1939–1941, czyli okres tzw. pierwszych Sowietów. Charakteryzował się on niemal powszechnymi represjami wobec polskiej i ukraińskiej inteligencji, postów do polskiego parlamentu, działaczy partii demokratycznych, duchownych Kościołów rzymskokatolickiego i prawosławnego.

Na porządku dziennym były aresztowania, wywózki w głąb ZSRS, rozpalanie wzajemnej nienawiści między oboma narodami, przedstawianie Polaków, jako odwiecznych wrogów i wyzyskiwaczy narodu ukraińskiego, „złodziei ukraińskiej ziemi”.

Zawiodły wówczas nadzieje Ukraińców, że nowy reżim potraktuje ich jako gospodarzy zajętych terenów.

Dziś warto pokazać, że w okresie tzw. pierwszych Sowietów mieliśmy wspólnego wroga, a także to, że rozpalona wówczas nienawiść między Polakami a Ukraińcami została później wykorzystana przez skrajny ukraiński ruch nacjonalistyczny w postaci tragicznych wydarzeń na Wołyniu. Tymczasem wspólny wróg niszczył także ukraińską inteligencję, stosował surowe represje wobec ukraińskich polityków reprezentujących demokratyczne postawy, traktował społeczność ukraińską instrumentalnie.

Kierownikiem projektu jest dr. hab. Stanisław Stępień, historyk dziejów najnowszych, dyrektor Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego. Wśród zebranych przez PWIN dokumentów znajdują się akta śledcze i sądownicze dotyczące osób uznanych przez NKWD za szczególnie niebezpieczne dla nowego systemu, a więc byłych polskich wojskowych, w tym kontraktowych narodowości ukraińskiej, funkcjonariuszy Korpusu Ochrony Pogranicza, urzędników państwowych, ale

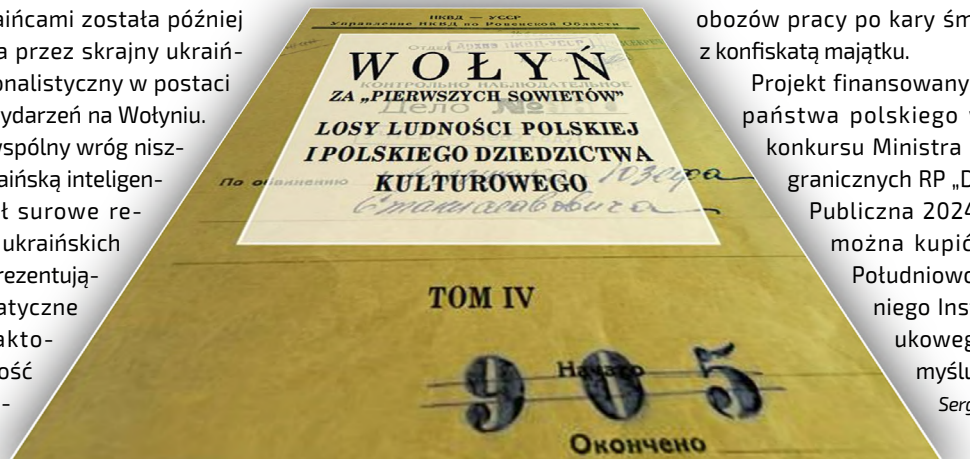
także zwykłych osadników narodowości polskiej oraz ukraińskiej.

Byli oni sądzeni nawet za wyrażane jeszcze przed wojną poglądy antykomunistyczne. Najbardziej rygorystycznie traktowano podejrzanych o tworzenie na Wołyniu antysowieckich organizacji konspiracyjnych.

Wyroki wydawane przez Kolegium Specjalne przy Ludowym Komisarzu Spraw Wewnętrznych ZSRS oraz Trybunał Wojskowy 5 Armii Kijowskiego Specjalnego Okręgu Wojskowego były surowe: od wieloletniego zestania do obozów pracy po kary śmierci wraz z konfiskatą majątku.

Projekt finansowany z budżetu państwa polskiego w ramach konkursu Ministra Spraw Zagranicznych RP „Dyplomacja Publiczna 2024”. Książkę można kupić w biurze Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego w Przemyślu.

Sergij Porowczuk



Fot. Sergij Porowczuk

Realizacja projektu polegała na:

- prowadzeniu kwerendy w archiwach polskich, głównie w Archiwum Państwowym w Przemyślu oraz w Archiwum Akt Nowych w Warszawie;
- wygłoszeniu 8 wykładów publicznych poświęconych tematyce zadania;
- opublikowaniu 50 opracowanych dokumentów na stronie internetowej Instytutu i ukraińskiego partnera Lwowskiej Obwodowej Uniwersalnej Biblioteki Naukowej. Dane te na stronach internetowych będą utrzymywane i aktualizowane w kolejnych latach;
- zaopatrzeniu ukraińskich bibliotek w wydane przez Instytut książki poświęcone stosunkom polsko-ukraińskim w czasach najnowszych;
- wydaniu drukiem publikacji „Wołyń za »pierwszych Sowietów«”.

Zamek w Haliczu w 3D

Wirtualny spacer po ruinach halickiej twierdzy pozwala turystom przenieść się w czasie 400 lat wstecz i odtworzyć jej pierwotny wygląd, obejrzeć każdy, nawet najdrobniejszy detal architektury tej XVII-wiecznej budowli.

Wirtualne wycieczki 3D umożliwiają pełne odwzorowanie istniejącego obiektu. To tym cenniejsze, kiedy znajduje się on w szczątkowym stanie. A tak właśnie jest w przypadku zamku w Haliczu.

Korzystający z tego rozwiązania pracownicy Rezerwatu Narodowego „Stary Halicz” udostępniają zwiedzającym okulary do wirtualnej rzeczywistości (virtual reality). Dzięki goglom VR turyści mogą zobaczyć, jak wyglądała zniszczona przez Turków w XVII stuleciu i od tego czasu pozostająca w ruinie twierdza czterysta lat temu. Wyposażeni w odpowiedni sprzęt obejrzą wewnętrzne dziedzińce, wieże i mury obronne, kaplicę i pomieszczenia mieszkalne.

Czego konkretnie mogą się spodziewać uczestnicy wirtualnej wycieczki. „Zobaczycie zamek z zewnątrz i od środka. Będzie można zwiedzić kaplicę Świętej Katarzyny, w której zachował się duch przeszłości. Zapoznać się z systemem obronnym, zobaczyć próbki amunicji i dowiedzieć się,

jak twierdza broniła się przed wrogami. Odwiedzić pokój starosty halickiego i zanurzyć się w życiu codziennym mieszkańców zamku. Odwiedzić bibliotekę, w której przechowywano stare księgi i dokumenty. Przejść się po dużym dziedzińcu zamkowym, gdzie odbywały się spotkania i uroczystości. Dowiedzieć się, gdzie dokładnie na terenie zamku znajdowało się miejsce, z którego mieszkańcy czerpali wodę do picia i zaopatrywali twierdzę” – zapewniają pracownicy zamku w Haliczu na profilu rezerwatu na Fb. I zachęcają: „Odkryj tajemnice zamku halickiego i poczuj ducha historii! Wybierz się w pełną wrażeń podróż po zamku w Haliczu i poczuj atmosferę XVI–XVII wieku!”.

Halicz w 1141 roku był głównym grodem księstwa halickiego, a w 1199 został stolicą Rusi Halicko-Wołyńskiej (Księstwa Halicko-Wołyńskiego) i jednym z największych miast Rusi Kijowskiej. Jak podaje rezerwat, teren miasta rozciągał się na długości 8,5 km z północy na południe i 11 km z zachodu



Fot. NR „Stary Halicz”

na wschód. W tamtym czasie centrum aglomeracji miejskiej znajdowało się w dzisiejszej wsi Krylos. Pierwszy zamek zbudował tu w 1367 roku król Polski Kazimierz Wielki po włączeniu Rusi Halickiej do Królestwa Polskiego, dla ochrony jego granic. Był siedzibą starosty. Po zniszczeniach w 1621 roku został wkrótce odbudowany jako warownia murowana, z pięcioma basztami, trzema bramami, otoczona wałami ziemnymi oraz głęboką fosą.

„Pokozenie zamku halickiego było wyjątkowo korzystne ze względów strategicznych: od północy, zachodu i wschodu znajdowały się strome zbocza, od południa głęboka sztuczna

fosa, a centralna górna część została podniesiona poprzez wypełnienie jej żółtą gliną. Podejścia do zamku ostaniały także rzeki Łukwa, Dniestr i Limnycia” – informuje rezerwat.

Mimo takich umocnień w czasie powstania Chmielnickiego (1648-1657) zamek zdobyły wojska kozackie. Do rąk polskich wrócił w 1658 roku, w kiepskim stanie. Jego odbudowa zakończona w 1661 roku, której plan opracował włoski inżynier, a zarazem oficer piechoty w wojsku koronnym François Corassini, podniósł jeszcze walory obronne twierdzy.

Odbudowany zamek miał kształt trójkąta o powierzchni 1,7 ha, posiadał dwa

tarasy, trzy kamienne baszty w narożach, dziewięć magazynów, archiwum akt grodzkich i ziemskich, kancelarię i salę sądową. W twierdzy znajdowała się kaplica św. Katarzyny.

Podczas wojny polsko-tureckiej (1672-1676) twierdza została uszkodzona i od tego czasu pozostaje w ruinie. Po I rozbiorze Polski (1772) ruiny zamku wraz z okolicznymi ziemiami znalazły się w zaborze austriackim. Na rozkaz władz austriackich część murów rozebrano (1796). Do czasów współczesnych dotrwały resztki wieży oraz kaplicy św. Katarzyny

Słowo Polskie za: Rezerwat Narodowy „Stary Halicz”



Fot. polona

Ludzie, rosolisy i inne ciekawostki Kozowej

Miasteczko na przestrzeni wieków należało do m.in. Skarbków, Wolskich, Potockich i Moszyńskich. Ostatnimi jego polskimi właścicielami była rodzina Szeliskich. Hrabia Henryk Szeliski założył tu fabrykę rumu i likierów. Produkowane w niej trunki cieszyły się wielką popularnością w Galicji.

Henryk hr. Szeliski (1850?-1916), poseł na Sejm Galicyjski, był ambitnym i rzutkim arystokratą. Dochody czerpał głównie z założonej przez siebie w miasteczku Kozowa w Galicji rafinerii spirytusu i fabryki alkoholi,

która miała filie w Tarnopolu i Zagrobeli.

Fabryka rumu i likierów hr. Szeliskiego była szeroko reklamowana w prasie galicyjskiej. Poza rumem, likierami oraz specjalnością o nazwie „Trunek podolski” produkowała rosolisy. Cóż to takiego?

Rosolisy to rodzaj likierów aromatyzowanych płatkami róży, często z dodatkowymi składnikami smakowymi. Ich nazwa pochodzi od łacińskiego określenia „ros solis”, czyli rosa słoneczna, a także od dodawanych do pierwszych receptur liści owadożerne roszarki, które wydzielają błyszczące krople kleistej cieczy przypominające krople rosy. Nalewki te uważano nie

tylko za lekarstwa, ale także za wykwintne przysmaki.

Rosolisy były znane w Europie już w XIV wieku. Ich produkcję jako pierwsi rozpoczęli włoscy alchemicy, a później zakonnicy. Przepis na nie dotarł do Polski w XVII wieku i szybko zyskał popularność wśród szlachty i arystokracji. Zbudowana w Łańcutie w 1764 roku Dawna Uprzywilejowana Fabryka Likierów, Rosolisów i Rumu Alfreda hr. Potockiego zastąpiona z produkcji tych znakomitych trunków. Znane w całej Europie rosolisy z Łańcuta uchodziły za jedne z najlepszych i najdroższych alkoholi serwowanych na ucztach możnych ówczesnego świata.

A co wiemy o samej Kozowej? Siegnijmy po opis miasteczka z czasów II RP umieszczony na profilu Biskupów – Łączki na Fb (w Biskupowie osiadło kilka rodzin z Kozowej po wypędzeniu ich z miasteczka w 1945):

„Miasteczko leży między powiatowymi Brzeżanami a wojewódzkim Tarnopolem. Przepływa przez nie rzeka Koropiec – dopływ Dniestru. Położone jest w dolinie, którą otacza pagórkowaty teren poprzecinany potokami i stromymi drózkami. (...) Na skraju miasta wita gości stara karczma Chałki Kron, której wnuk Dawidek gra wieczorami na cymbałach. Najciekawsze jest to, że wewnątrz karczmy na środku znajduje się studnia z najlepszą wodą w całym miasteczku; podobno lekko mineralizowana. Najważniejszy jak wszędzie jest rynek. W ratuszu załatwiamy sprawy urzędowe, a w budynku sądu powiatowego rozstrzygniemy spór o miedzę.

W zależności od wyznania jedni modlą się w kościele rzymskokatolickim, inni w cerkwi lub synagodze. Te trzy budynki stoją w niedalekiej odległości od siebie. Jest i powszechna szkoła siedmioklasowa, do której jeszcze przed I wojną św. uczęszczało około 250 dzieci.

W centrum nie może zabraknąć handlu. Zakupy można zrobić w 16 sklepach: u 8 właścicieli żydowskich, 6 polskich i 2 ukraińskich. Sklep mięsno-wędliniarski Bajora, księgarnia Scherra, tzw. sklep żelazny u Ukraińca – to tylko przykłady. Na dłużej można się zatrzymać w hotelu z restauracją, a na coś stodkiego zaprasza cukiernia.

Jeżeli trafimy do Kozowej w czwartek – dzień targowy lub na doroczny jarmark, miasteczko wypełnia się tłumem ludzi, furmanek, kramów i kramików. Można kupić wszystko; od »baloników na druciku«, świętych obrazków po konia i krowę. (...)

Poza rynkiem w minionych wiekach stał zamek Moszyńskich, niestety zo-

stały po nim tylko ruiny. Jest natomiast folwark i pałac hrabiego Henryka Szeleńskiego, który jest właścicielem nie tylko ziem kozowskich, ale również fabryki rosolisów – najlepszych i najdroższych likierów aromatyzowanych płatkami róży, kawy czy ziół.

W rynku i jego pobliżu mieszkają najzamożniejsi z Kozowej, więc ich sklepy, domy są murowane i najpiękniejsze. Pozostali, ubożsi grupują się na przedmieściach, tworząc swego rodzaju dzielnice. W jednej Polacy – to tzw. Mazurkówka, druga Rusie – Ukraińcy i Zatyłe – Żydzi. Tutaj mieszkają w lepiankach krytych strzechą, a tylko nieliczni, zamożniejsi w domach krytych blachą. Zatyłe było całe murowane.

Ludność Kozowej licząca wówczas od 5-7 tys. osób w 90 proc. zajmowała się rolnictwem, pozostałe 10 proc. to urzędnicy, wojskowi, rzemieślnicy, handlarze i pracownicy kolei. (...)

Na licznych drogach wychodzących z rynku do przedmieść w dni deszczowe panowało błoto, a w słoneczne wszechobecny kurz. Kostką brukową otoczone były tylko budynki urzędowe w rynku.

Do czasu opuszczenia przez Polaków Kozowej (1945 r.) nie było prądu. Tylko zaradny proboszcz polskiego kościoła w Wigilię 1938 roku rozświetlił świątynię dziesiątkami żarówek za pomocą jakiegoś agregatora. Nie było również kanalizacji. Pranie i kąpiel w rzece były na porządku dziennym. Mycie w domu, w wodzie przyniesionej ze studni. W zagrodach prawie w ogóle nie było sadow. (...)

Niedostatek ludzkich domostw rekompensowała jednak panorama pól, łąk, też ugorów na otaczających miasto wzniesieniach i dolinach. Złota pszenica, błękitny len, słoneczniki i rzepak tworzyły widok, którego zapomnieć nie można.”

Słowo Polskie za: facebook.com Biskupów – Łączki

Ukraina jest krajem związanym z tradycją chrześcijaństwa wschodniego, aczkolwiek o silnych wpływach katolicyzmu. Jej tereny przez dużą część historii pełniły rolę pomostu między światem bizantyjskim i zachodnim.

Rozprzestrzenianie się chrześcijaństwa na terenach obecnej Ukrainy wiąże się z legendą o św. Andrzeju apostołe. Według niej uczeń Chrystusa dotarł na Krym, gdzie tworzył pierwsze gminy religijne, skąd wiara chrześcijańska rozprzestrzeniła się wzdłuż wybrzeży Morza Czarnego. Staroruski latopis „Powieść minionych lat” podaje z kolei, że podczas jednej ze swoich wypraw św. Andrzej trafił do ujścia Dniepru, skąd popłynął w górę rzeki i ok. 40 roku przybył do miejsca, gdzie dzisiaj znajduje się Kijów. Na wzgórzu wkoopał duży krzyż, pobłogosławił i powiedział, że wyrośnie tu wielkie miasto.

Drugą osobą, która miała krzewić chrześcijaństwo na Krymie, był papież Klemens I, którego cesarz wygnał z Rzymu do Chersonesu Taurydzkiego i który miał głosić tam wśród innych skazańców naukę Chrystusową. Jednak późniejsza tradycja chrześcijańska podaje tę wersję w wątpliwość.

W IV wieku na Krymie istniał biskupstwo gockie, którego przedstawiciele uczestniczyli w I Soborze Nicejskim (325).

Pierwszy książę chrześcijański

Za jednego z pierwszych książątów chrześcijańskich na ziemiach należących dzisiaj do Ukrainy uważa się księcia kijowskiego Askolda, który przyjął chrzest w 867 roku. Kościół św. Mikołaja w Kijowie został zbudowany na jego grobie, co może wskazywać, że chrześcijańskie imię Askold brzmiało Mikołaj. Istnieją powody, by sądzić, że książę został nazwany na cześć papieża Mikołaja I, który miał podobno wspierać chrystianizację Słowian.

Do połowy X wieku, za panowania księcia Igora, społeczność chrześcijańska znacznie się rozrosła i zaczęły powsta-

Chrześcijaństwo na Ukrainie



wać kościoły. W latach 954--955 słowiańscy misjonarze ochrzcili wdowę po Igorze, księżnę Olgę. W 959 roku wystąpiła ona do cesarza niemieckiego Ottona I z prośbą o przystanie na Ruś biskupa misyjnego oraz kapłanów.

W 960 cesarz postawił biskupa Libucjusza z klasztoru św. Albana w Moguncji. Biskup zmarł rok później. Na jego miejsce wysłano arcybiskupa Adalberta z Trewiru. Jednak niebawem musiał on uciec z powrotem do ojczyzny z powodu zagrożenia życia.

Syn Olgi, Światosław I, nie był zainteresowany chrześcijaństwem i nie zgodził się na chrzest. Dopiero jej wnukowie, Jaropetk i Oteł, zostali ochrzczeni. Ten pierwszy wysłał w roku 973 poselstwo do Ottona I, a w 977 roku do papieża. W tym samym roku do Jaropetki przybyło poselstwo papieża Benedykta VII. Było to pierwsze poselstwo z Rzymu na Ruś.

W Kijowie założono diecezję tacińską na czele z arcybiskupem Bonifacym, która przetrwała do 979 roku.

Chrzest Rusi Kijowskiej

W 988 roku miał miejsce chrzest Rusi, który przyjął Włodzimierz Wielki z rąk

patriarchy Konstantynopola, co oznaczało wejście w obręb chrześcijaństwa bizantyjskiego. Akt ten wzmocnił władzę księcia i przekształcił Ruś w potężne państwo europejskie. Kijów podtrzymywał bliskie kontakty nie tylko z Bizancjum, ale i z Europą Zachodnią. Oprócz powiązań kościelnych i politycznych ze Stolicą Apostolską i Zachodem istniały również powiązania dynastyczne zapoczątkowane przez Włodzimierza i kontynuowane przez jego następców, zwłaszcza Jarosława Mądrego, którego cztery córki poślubiły chrześcijańskich królów Norwegii, Węgier, Francji i Niemiec.

Od X do XIII wieku Ruś uznawała prymat stolicy rzymskiej. Kościół ruskim nawet po wielkiej schizmie wschodniej w 1054 roku i podziale chrześcijaństwa na wschodnie (prawosławne) i zachodnie (katolickie), mimo że podlegał Konstantynopolowi, nie zerwał łączności z Rzymem. Przedstawiciele metropolii kijowskiej brali udział w soborach w Lyonie w 1245 roku i w Konstancji w 1414 roku.

Mniej więcej w podobnym czasie sąsiednie państwa również stały się chrześcijańskie: Czechy w 884 roku, Polska

w 966 i Węgry w 974. W 1009 roku powstała diecezja siedmiogrodzka, jedna z siedmiu diecezji Kościoła katolickiego na Węgrzech, która do początku XIV wieku obejmowała teren późniejszej Ukrainy Karpackiej (historyczny region na pograniczu Ukrainy, Słowacji, Węgier i Rumunii obejmujący obszar Zakarpacia). Od 1346 roku, kiedy Zakarpacie znalazło się w diecezji egerskiej, będącej częścią Kościoła rzymskokatolickiego na Węgrzech, rozpoczęto budowę wielu kościołów katolickich nie tylko w miastach, ale także na wsiach.

W XIV wieku istniało już ponad 50 kościołów i kilka klasztorów. Jako pierwsi swój konwent założyli templariusze w Berehowie. Później w ich ślady poszli dominikanie i franciszkanie. Paulini osiedlili się w Kisbereg w 1329 roku, a w 1363 roku w okolicach Tiaczowa.

Pierwsze diecezje w Kijowie

W Kijowie katolikom posługiwali benedyktyni z Irlandii, którzy mieli tam własny klasztor i kościół. Od XII wieku aktywną działalność misyjną prowadzili również dominikanie pod przewodnictwem św. Jacka. Do zakonu tego należeli biskupi Gerard (?-1241), bł. Wit (?-1269), Hen-

ryk (1321-1350), Jakub (?-1377), Filip (?-1387), Michał I z Triski (?-1426), Andrzej z Krakowa (?-1434), Michał II (?-1439), Jan (?-1451), Michał III (?-1487) i Mojżesz (1507-1519).

Chociaż biskupi tacińscy przebywali w Kijowie już od X wieku, pierwsze biskupstwo powstało tu w 1321 roku za bp. Henryka. Obejmowało terytorium obecnej wschodniej i południowej Ukrainy, w tym wybrzeże Morza Czarnego oraz część dzisiejszej Białorusi i Rosji (księstwa kijowskie i czernihowskie oraz ziemie południowe zaanektowane w wojnach połowieckich). Biskupi kijowscy Libucjusz, św. Albert, św. Bonifacy i ich następcy byli nazywani biskupami Rusi do 1321 roku, od 1638 roku – biskupami kijowskimi i czernihowskimi, a od 1789 roku – biskupami żytomierskimi i łuckimi.

Diecezje na zachodniej Ukrainie

Śmierć księcia Jarosława Mądrego i stopniowy rozpad państwa kijowskiego wpłynęły na sytuację ziem zachodnich. W 1199 roku książę wotyński Roman Mściśławowicz zjednoczył Ruś Halicko-Wotyńską. Zwycięsko walczył z Połowcami i innymi wrogami, przytączając Kijów do państwa halicko-wotyńskiego. Twierdzenia niektórych historyków, jakoby Roman był przeciwnikiem Rzymu, nie są prawdziwe. Wiele źródeł podaje, że był katolikiem (jego matka, córka króla polskiego, i jego żona były katoliczkami). W 1204 roku papież nadał mu tytuł króla Rusi, ale Roman nie cieszył się nim długo, gdyż zmarł w 1205 roku.

Papież Innocenty III za pośrednictwem kardynała Grzegorza w 1207 roku zaoferował państwu halicko-wotyńskiemu bliskie kontakty, starając się zjednoczyć narody Europy Wschodniej z Rzymem. W swoich listach papież Honoriusz III w 1227 roku i papież Grzegorz IX w 1231 roku wzywali książąt ruskich do przejścia na obrządek taciński. W 1233 roku dominikanie osiedlili się w Haliczu, a w 1235 roku franciszkanie przybyli do Przemyśla i założyli tam klasztor.

Redakcja za: media publiczne

Nowo wybudowany kościół w Kalinówce doczekał się poświęcenia



29 czerwca w uroczystość Piotra i Pawła, patronów tamtejszej parafii rzymskokatolickiej, ordynariusz diecezji kamienieckiej bp Leon Dubrawski dokonał uroczystej konsekracji świątyni.

Uroczystość poświęcenia była dziełem Bogu za wszystkie minione lata tworzenia parafii i kościoła oraz oddaniem całej tej pracy na wyłączną chwałę Bożą, aby to miejsce mogło służyć całkowicie „sprawom Ojca”.

Dla bp. Leona Dubrawskiego była to ostatnia uroczystość, której przewodniczył jako ordynariusz diecezji kamienieckiej. Od 1 lipca decyzją Leona XIV funkcję tę pełni bp Edward Kawa, dotychczasowy biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej. Bp Dubrawski, który kierował diecezją kamieniecką od 2002 roku, z racji wieku – w dniu ogłoszenia decyzji Ojca Świętego skończył 76. lat – przeszedł na emeryturę.

Kalinówka w obwodzie winnickim była przed przewrotem bolszewickim w 1917 roku wioską i nie miała własnego kościoła. Wierni wyznania rzymskokatolickiego uczęszczali do sąsiednich w Janowie i Pikowie.

Z czasem miejscowość się rozrosła i w 1979 roku uzyskała status miasta oraz centrum rejonowego. Kiedy

na Ukrainie przywrócono wolność religijną, pojawiła się inicjatywa, by właśnie tu stworzyć pełnowartościową parafię, dla całej okolicy, zwłaszcza że kościoły w Janowie i Pikowie zostały zdewastowane przez komunistów i tamtejsze parafie praktycznie przestały funkcjonować.

Początkowo do Kalinówki przyjeżdżał kapłan raz w roku i odprawiał mszę za zmarłych na miejscowym cmentarzu, ale od 1991 roku zaczął tu być regularnie ksiądz z Winnicy, który sprawował mszę świętą w prywatnym domu. W sierpniu 1992 roku bp Jan Olszański poświęcił krzyż na placu, na którym miał powstać kościół. W latach 1996-1997 staraniem ks. Witalija Woskobojnika i parafian wzniesiono tam tymczasową drewnianą kaplicę (inżynier Hryhorij Po-

niuk), którą w 1998 roku poświęcił biskup Olszański i w której odbywały się msze.

W latach 1999-2000 rozpoczęto budowę murowanego kościoła, jednak jeszcze wiele lat nie było w Kalinówce stałego duszpasterza na miejscu, co utrudniało doprowadzenie prac wykończeniowych w kościele i jego otoczeniu do szczęśliwego finału.

Wreszcie udało się tego dokonać i przygotować świątynię do uroczystego poświęcenia. Na jej zapleczu w ostatnich pięciu latach powstał dom rekolekcyjny, dzięki któremu możemy organizować oazy dla dzieci, młodzieży, dorosłych, a także przyjmować grupy rekolekcyjne, które chcą u nas przeżyć swoje spotkanie z Bogiem.

Ks. Jarosław Gąsiorek,
proboszcz parafii św. Piotra i Pawła
w Kalinówce

SŁOWO POLSKIE

REDAKCJA:
a/c 1847, m. Вінниця, 21021

email: spolskie@gmail.com

www.slowopolskie.online

Skład redakcji:
• Jerzy Wójcicki: redaktor naczelny
• Tetiana Denisiewicz,
• Evelina Nawrocka
• Julia Wiśniewska

Stale współpracują:
• Halina Wojnarska,
• Denys Ogorodnjczuk,
• Franciszek Miciński,
• Helena Makowska

Kolportaż odbywa się w obwodach winnickim, żytomierskim i chmielnickim.

Świadectwo o rejestracji
seria KW numer
19942-9742P
(KB 19942-9742P)

FUNDACJA WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA

Wydawcą pisma jest Fundacja Wolność i Demokracja

Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów

Projekt „Polskie Media na Ukrainie 2023-2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Публікація висловлює лише думки автора/авторів і не може ототожнюватися з офіційною позицією Міністерства Закордонних Справ Польщі

Uwaga: przy dostawie na terenie Rzeczypospolitej Polskiej nie należy przekazywać pieniędzy na konto Fundacji Wolność i Demokracja. Pieniądze należy przekazywać na konto Fundacji Wolność i Demokracja w Polsce.